Nr. 234. Lwów — Piątek dnia 11 Października 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Angenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalleк Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14. Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Chwilowa obstrukcya w sejmie.

Jeśli kto z pragnących normalnego toku obrad sejmowych miał wątpliwości, czy przy rozszerzeniu prawa wyborczego zachodzi niezbędna potrzeba obostrzenia regulaminu sejmowego, ten chyba od wczoraj tej niepewności się wyzbył. Jeden poseł zdołał zmarnować cały dzień obrad sejmu — sejmu, który zazwyczaj na bardzo krótki czas bywa zwoływany. Cóż stałoby się więc z prawidłowym tokiem czynności naszego autonomicznego ciała prawodawczego, gdy skutkiem rozszerzenia prawa wyborczego więcej podobnych panów Skołyszewskich do izby tej się dostanie?

Przykład namacalny w tym kierunku daje nam zresztą parlament, który od czasu wprowadzenia piątej kuryi, jedynie tylko skutkiem nieobostrzenia równoczesnego regulaminu, stał się bezczynnym a i dziś, gdy wybory doń obywają się na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, funkcyonuje jedynie teoretycznie, a garstka posłów bądź dla swawoli politycznej bądź wprost dla swoich ubocznych celów jest w możności każdej chwili go unieruchomić.

W Wiedniu przecież głośno opowiadają, iż stronnictwa i posłowie wynaleźli nowy sposób zarobkowania za pomocą stawiania wniosków nagłych. Rząd chcąc jakąś ważną sprawę przeprowadzić, musi ze stronnictwami, które zgłosiły całe mnóstwo naglących wniosków, wdawać się w rokowania i czynić im przyrzeczenia, a i z poszczególnymi wnioskodawcami dobijać targu i drogą odwzajemnienia, częstokroć nie mającego nic wspólnego z dobrem ogółu, nakłaniać ich do cofnięcia owych naglących wniosków, aby zrobić miejsce sprawom rzeczywiście nagłym i ważnym.

Do takiego stanu rzeczy chyba nikt u nas nie chce doprowadzić — nawet ludowców, którzy weszli wczoraj w kompromis z Rusinami w celu zwalczania za pomocą obstrukcyi uchwalenia reformy regulaminu sejmowego, o to posądzić nam nie wolno.

„Kuryer lwow." radował się wczoraj z tego kompromisu, choć w rzeczywistości posłowie ruscy nie bardzo w owej obstrukcyi ludowcom pomagali, a gdy wieczorem z prawej strony izby wyszła inicyatywa, aby ludowcy i Rusini sformułowali swe żądania co do zmiany projektu komisyi, „Kur. lwow." nazywa dziś dążenie to większości do porozumienia „kompromitacyą większości i jej porażką".

Myli się „Kuryer lwow."

Oświadczenie prawicy, iż jest skłonną do ustępstw, które mogą nie narazić w przyszłości normalnego toku obrad sejmowych, nie jest ani kompromitacyą, ani porażką, ale jeszcze jednym nowym dowodem, iż ta okrzyczana szlachecka większość nie dąży do bezwzględnego narzucania swego zdania, że pragnęła i pragnie zawsze nie przeciw, lecz w miarę możności zgodnie współdziałać z innemi stronnictwami,

Ale charakterystycznem jest: co chcieli drogą nie mogącej się udać obstrukcyi wywalczyć skoalizowani Rusini i ludowcy? Rusini stawiają żądania językowe. A ludowcy? Drobnych zmian, dotyczących odczytywania petycyj i interpelacyj, dalej zmiany § 18 w tym kierunku, aby nie w ciągu dni 5 ale w ciągu dni 8 dyskusya budżetowa musiała być ukończoną i wreszcie, a co najważniejsza, — skreślenia § 50, postanawiającego, iż jeśli poseł obwinia w sejmie kogoś nie mającego prawa brać udziału w jego obradach lub zarzuca mu czyny, ubliżające jego życiu prywatnemu lub rodzinnemu, to zaczepionemu służy prawo wniesienia na ręce marszałka pisemnego zażalenia, które zbada komisya dyscyplinarna a sejm może na podstawie jej sprawozdania wykluczyć posła na 5 dni z sejmu z pozbawieniem go dyet.

„Takie postanowienie — pisze dziś „Kurj. lwow." przemieniłoby sejm w dyrekcyę policyi, w trybunał obrończy galicyjskich starostw." Rzeczywiście do takiego postanowienia dopuścić nie mogą ci, którzy pomiatają czcią innych pod ochroną swojej nietykalności poselskiej. Rzuca się w sejmie obelgi ogłasza się te przemówienia w rozmaitych dziennikach i tygodnikach — a zamilcza się następnie wyjaśnienia, które udzieli namiestnik, czy komisarz rządowy a jeśli zelżony jest osobą prywatną, to jest wprost pozbawiony środka obrony.

Nad żądaniami owych zmian zastanawiała się dziś rano komisya i niektóre przyjęła a nawet, jak opowiadają, zgodziła się na skreślenie wzpomnianego § 50. Jeśli się to stało, niewątpliwie uczyniono to w tym celu, aby bądź co bądź zapewnić uchwalenie bodaj tych przepisów, które niezbędne są do prawidłowego funkcyonowania przyszłych sejmów.

Zdawało się też w południe, że regulamin będzie uchwalony bez trudności, ale nagle znowu centrum uczuło się dotknięte, że jego nie wzywano do konferencyj i poczęły się z tej strony sypać poprawki...

Całe to zajście przy sprawie reformy regulaminu jest przedsmakiem, jakby wyglądał sejm oparty na czteroprzymiotnikowem prawie głosowania.

Rusini o mowie dr. Korola.

Znanej mowie dr. Korola, wygłoszonej podczas dyskusyi generalnej nad prowizoryum budżetowem, poświęciła prasa ruska obszerne uwagi. Organy staroruskie wyrażają się o niej z pochwałami; natomiast prasie narodowieckiej nie przypadło do gustu nawoływanie dr. Korola do walki z radykalizmem ruskim.

Staroruski „Haliczanin" pisze, że poglądy, jakie obecnie wyraził dr. Korol, nie są czemś nowem. Takich zapatrywań byli i dawniejsi po słowie partyi staroruskiej, jak: dr. Antoniewicz, Kowalski, Kułaczkowski itd., oni zawsze i wszędzie występywali stanowczo przeciw radykalizmowi. Winę obecnego stanu rzeczy, zdaniem „Haliczanina" ponoszą Polacy, którzy „w stworzonym przez nich (?) ruchu ukraińskim dopatrywali się wielkich korzyści. Oni marzyli o tem, że przy pomocy tego ruchu będą w stanie zniszczyć (!) całą Ruś i wskrzesić Polskę. Z powodu tych rojeń głos nasz był dla Polaków niesłyszalny, a tylko teraz, gdy się przekonali, że ruch radykalny przybiera dla nich wcale nie pożądany kierunek, gdy z ich rąk wyrwali się przewódcy i kierujący tym ruchem, gdy ten ostatni zwrócił się przeciw samymże jego twórcom — teraz ci panowie zaczynają patrzeć nieco trzeźwiej — i oto nasz głos przestrogi poczyna być dziś zrozumiałym, na niego zaczynają zwracać uwagę".

„Haliczanin" przewiduje, że przeciwnicy będą się starali komentować mowę dr. Korola w tym sensie, jakoby partya staroruska zawarła z Polakami, a mianowicie z polskiem stronnictwem konserwatywnem, sojusz dla wspólnego zwalczania ruchu ukraińskiego. „Stanowczo twierdzimy — powiada „Halicz." — że takiego związku między nami a Polakami nie było i nie ma. Myśmy nigdy nie ubiegali się o względy dzierżących władzę, nie ubiegamy się dziś i nie będziemy się ubiegali... Niechaj tylko kierujące sfery dadzą naszemu narodowi należne mu prawa, a naród już będzie wiedział, w którą stronę się zwrócić".

„Mowa dr. Korola — pisze dalej „Haliczanin" — to gromki apel do wszystkich dobrze myślących ludzi, aby choć w ostatniej chwili ocknęli się i podali sobie ręce dla pobicia wspólnego nieprzyjaciela. Radykalizm — to ruch międzynarodowy, niebespieczny w równym stopniu dla wszystkich narodów. Przypatrywać mu się spokojnie i z założonemi rękoma nie można, gdyż on zatruwa nasz zdrowy organizm narodowy. Złączyć wszystkie siły dla zwalczania i unicestwienia tego wroga i dla usunięcia z organizmu narodowego tego jadu — okazuje się dzisiaj rzeczą niezbędnie konieczną. Doszło do tego, że dziś można do sfer kierujących śmiało zastosować słowa: „Die Geister, die ich (?) rief, die kann ich nicht los werden". Poczekajmy jeszcze jakiś krótki czas, a płomień rozgorzałych namiętności ogarnie cały nasz kraj i nikt nie zdoła ugasić groźnego pożaru i wówczas katastrofa stanie się nieuniknioną".

Tyle „Haliczanin", natomiast naczelny organ narodowiecki potępił mowę dr. Korola i stanął w obronie apostołów przewrotu. „Diło" pisze, że dr. Korol, przemawiając 8 bm. w imieniu całego kludu, nie powinien był „wytaczać przed polskie forum naszych partyjnych stosunków i na sędziów tych stosunków powoływać polsko szlacheckiej większości". On natomiast tłumaczył tej ostatniej, „jaki wspólny grunt łączy ją z jego partyą". Czemże jest radykalizm w pojęciu dr. Korola i starorusinów? Odpowiada na to „Diło": „To cały współczesny, ukraiński, nacyonalny (?) rozwój; to suma tego nacyonalnego życia, jakie objawia nasz naród, to ta borba, jaką on toczy o swe istnienie i jako samoistna nacya i jako członek socyalnie ujarzmionej klasy, to tak samo nasze nacyonalno-kulturne dążności, jak i nasza nacyon. polityczna borba i socyalna borba naszych niewolniczych, małoziemnych i bezziemnych mas, to słowem — wszystkie cele „nacyi-demosu."

Rzekomo ten radykalizm zwalczać mieli moskalofile — według „Diła" — od czasu, kiedy on się pojawił, we wszystkich jego stadyach, a w końcu stanęli otwarcie po stronie jego wrogów. „Podczas strajków rolnych moskalofile stali po stronie polskich dziedziców; podczas borby o ukraiński uniwersytet i w ogóle o nacyonalną szkołę po stronie tych, zdaniem których „nie ma Rusi, jest tylko Polska i Moskwa". Podczas walki o pywszechne i równe prawo wyborcze, nie mając odwagi iść przeciw woli narodnych mas, zachowywali się „indyferentno"; podczas wyborów do parlamentu wystawili platformę, podobną do platformy rady narodowej, platformę, jakiej tylko rozszerzeniem okazuje się mowa p. Korola; podczas feryj parlamentarnych razem z polską prasą szowinistyczną starali się podkopywać w naszym narodzie zaufanie do jego posłów."

Dla „Diła" nie jest to nowiną, że „moskalofilstwo siłą konieczności dziejowej musi wyrastać na sojusznika szlacheckiej Polski historycznej". Starorusini są kompletnie skompromitowani w oczach narodu ukraińskiego; ale moskalofilstwo „chce politycznie żyć, żyć za wszelką cenę". A tu właśnie — pisze dalej „Diło" — zbliża się pora ważnej życiowej próby dla każdej politycznej partyi: nadchodzą nowe wybory do sejmu. Moskalofilstwo czuje, że trudno mu mierzyć się w tej próbie własnemi siłami z ukraińskim, nacyonalnym ruchem i dlatego na jednem z ostatnich posiedzeń starego sejmu prosi ustami swego posła, aby sternicy kraju przyjęli go podczas nowych wyborów „pid swoju wysoku ruku". Taka to ma być „geneza" ostatniej mowy dr. Korola. Naturalnie, zdaniem „Diła" dr. Korol postąpił sobie wobec swych kolegów klubowych „nielojalno i wirołomno". Konkluzya „Diła" jest taka: „Wobec proklamacyi moskalofilskiej „nowej ery" w sejmie galicyjskim, dla całej naszej społeczności powinno stać się jasnem, że jakakolwiek wspólna praca na jakiemkolwiek polu z moskalofilami jest wykluczona, że w moskalofilach mamy tylko sługi polsko-szlacheckiego régime'u, z jakimi, jak i z całym régime'm, możemy toczyć tylko borbę na śmierć i życie."

Komentarze z naszej strony zbyteczne.

Przemówienie dr. Stanisława Starzyńskiego

wygłoszona d. 5 bm. w sejmie w ogólnej dyskusyi nad prowizoryum budżetowem

(Dokończenie).

A jednak, od dłuższego czasu widzimy, pewne w kraju rozgorączkowanie, rozdrażnienie, pewne zdenerwowanie i brak zrównoważenia w umysłach mieszkańców tego kraju. Ten objaw pochodzi z przyczyn leżących poza obrębem tej W. izby, ale echa tego usposobienia czasem i w tej izbie się odbijają. Ten brak zrównoważenia widzimy u różnych grup ludności i w różnych sferach. W sferze ekonomicznej widzimy u całych grup ludności a przynajmniej u licznych jednostek, brak równowagi pomiędzy stopniem zamożności, a wymogami, które pewne jednostki uważają za niezbędne dla siebie wymogi stanu. Ten brak równowagi widzimy i w sferze politycznej, mianowicie brak proporcyi pomiędzy aspiracyami, a możnością ich zaspokojenia. (Brawa) Widzimy ten brak równowagi i harmonii także i w sferze działania społecznego, gdzie często brak znów proporcyi między celami, do których się dąży, a środkami, używanymi do ich osiągnięcia.

A skoro już mówię o środkach działania, to muszę stwierdzić — jakkolwiek mi to boleśnie, że trafiają się grupki, jednostki, lub szeregi jednostek, które zapominają, że w działaniu społecznem nie wolno posługiwać się tym środkiem, który nazywa się b a ł a m u c e n i e m n i e-świadomych, (Brawa) bo ten środek społecznie się mści, a etycznie jest niegodziwy (Brawa). A etyka i prawda jest tylko jedna i nieznam innej etyki publicznej a innej prywatnej. Co w życiu prywatnem jest niegodziwem, to również niegodziwem jest w życiu publicznem, bo ofiarą takiego postępowania padają jednostki, względem których ono zastosowane zostało.

Szan. poseł powiatu wielickiego mówił dziś o agitacyi, a mówił w tym duchu, że nam wyrzucał, iż my się agitacyą gorszymy, czy też pewnej agitacyi dziwimy. Jeżeli szan. poseł pow. wielickiego powiada, że agitacya w państwie konstytucyjnem jest wypływem życia konstytucyjnego, to ja się z nim zupełnie zgadzam. Jeśli ktoś ma pewne publiczne prawa, to przysługują mu i środki do obrony tych praw, agitacya zaś nie jest niczem innem — biorąc rzecz pojęciowo — jak przekonywaniem drugich o słuszności swych roszczeń i dążnością do nakłonienia drugich, by tym roszczeniom zadość uczynili.

Ale p. poseł mówił potem, że prawa strona tej izby odmawia chłopom prawa do agitacyi, względnie odmawia tych praw, które włościanie chcą osiągnąć. Tutaj zgodzić się z nim nie mogę, bo ani mi o tem wiadomo, jakoby prawa strona izby odmawiała komukolwiek prawa do agitacyi, ani jabym do tego ręki nie przyłożył. Zdaje mi się, że p. poseł przez zbyt czarne okulary na tę sprawę patrzył, jeżeli twierdził o nas, że my mamy chłopom za złe, że dążą do noszenia stroju narodowego, że (to sobie zanotowałem z mowy p. posła) my przeszkadzamy agitacyi za noszeniem tego stroju, że nas razi agitacya za szerzeniem religijności i t. d.

W tem jest chyba grube nieporozumienie, bo tego rodzaju agitacyi niktby za złe nie brał.

Agitacya jest dwojaka: dobra, uczciwa, lojalna i legalna — jest także agitacya posługująca się innymi środkami na tle nienawiści, namiętności, która krzewi tylko podejrzenia. Taką agitacyę, o ile się gdzie trafi, potępiam i nie wątpię, że i p. Skołyszewski za dobrą jej nie uważa.

A jeżeli przypatrzymy się, jak społeczeństwo nasze jest agitacyą zajęte, ile czasu na nią traci, to dojdziemy do spostrzeżenia, że na punkcie agitacyi osiągamy rekord niesłychanie wysoki (Brawa) i na tem polu pozwalamy sobie na ten stopień intenzywności i obfitości agitacyi, jaki zaledwie wytrzymać mogłyby społeczeństwa bardzo zdrowe, bogate, wyrobione politycznie i bardzo oświecone. U nas ta agitacya przybiera czasem rozmiary, które nie służą istotnemu rozwojowi politycznemu, ale ten rozwój wykluczają; u nas jest to trucizna, która zaszczepiona w ducha narodowego, jak najgorsze musi wydawać owoce.

Przed taką agitacyą my musimy przestrzegać — a odwrotnie, każdą myśl zdrową, chętnie uznamy i do niej przyłożymy rękę. Chodzi jednak o to, jak się co robi...

Ale oprócz tych społecznych symptomatów patologicznych, są jeszcze dwa inne symptomata, których przemilczeć nie mogę. W sferze pojęć o równości prawa panuje chaos taki, że ta szczytna zasada równości zaczyna się przekształcać w nierówność w obec prawa na niekorzyść żywiołów uspołecznionych a na korzyść żywiołów radykalnych. A dalej zatraca się u nas istotne pojęcie wolności, przez identyfikowanie jej z samowolą.

Wolność istnieje tylko przy prawie i przez prawo, bez prawa nie ma wolności tylko swawola. Wolność polega na tem, że każdy szanuje ten przepis prawa, który odgranicza sferę działania jednej jednostki od sfery działania drugiej jednostki i w ten sposób zabezpiecza każdą jednostkę w swobodnem korzystaniu ze sfery własnych uprawnień. Jeżeli się natomiast, pod hasłem wolności, poczyna te rozgraniczające przepisy naruszać i gwałcić, natenczas wolność przemienia się w swawolę, a obawiam się, ażeby te dwa pojęcia u nas się nie zidentyfikowały, bo objawów takich widzi się i spotyka coraz więcej.

Otóż wobec tego stanu rzeczy, proszę panów, sądzę, że my wszyscy obywatele kraj ten i swoj naród i swą ojczyznę miłujący, powinniśmy się wziąć za ręce i bez wszelkich podejrzeń i uprzedzeń wytężyć wszystkie siły w tym kierunku, ażeby to rozgorączkowanie usunąć, ażeby to wrzenie umysłów osłabić, by pewien spokój umysłów zapanował, bo ten stan niepokoju i wrzenia, ten brak równowagi umysłów paraliżuje nas i krępuje nasze ręce. My wszyscy, cała Izba i wszyscy obywatele tego kraju jesteśmy bezwładni, jeżelibyśmy w tym stanie wrzenia i niepokoju mieli coś przedsiębrać.

Sejm, zdaje mi się, temu stanowi rzeczy winien nie jest, pomimo tego, że szanowny poseł z powiatu wielickiego wołał tu do nas: „gdzieście wy byli wtenczas, kiedy trzeba było uprzedzić agitacyę niesumienną." My, szanowny panie kolego, uprzedzaliśmy tę agitacyę nieraz. Aby nie cofać się zbyt daleko, przypomnę tylko zniesienie pańszczyzny i ten fakt, że ta właśnie szlachta polska robiła wszelkie możliwe wysiłki, ażeby tę pańszczyznę uchylić, podczas gdy rząd austryacki czynił co mógł, aby te usiłowania sparaliżować, bo on sam chciał mieć dla siebie zasługę zniesienia pańszczyzny. Panowie, którzy znacie historyę sejmów stanowych (a przedstawione to jest bardzo dokładnie w pamiętnikach Maurycego Kraińskiego i nowem dziele Bronisława Łozińskiego) znacie te wszystkie usiłowania, wysiłki i walki, jakie sejmy stanowe staczać musiały, ażeby wymusić na biurokracyi austryackiej pierwszeństwo zniesienia pańszczyzny. I właśnie ta chwila przełomowa, w której najbardziej trzeba było czuwać nad tem, aby niesumiennej agitacyi przeszkodzić, została przez ówczesną generacyę bardzo dobrze i skutecznie wyzyskaną.

Myślę, że szanowni panowie zgodzicie się na to, że gdyby raz to wrzenie ustało, że gdyby ten spokój umysłów chociaż do pewnego stopnia zapanował, to wtenczas bylibyśmy tak silni i tyle zdziałaćbyśmy potrafili, jak nawet sami sobie tego dziś wyobrazić nie umiemy. Gdyby pewne uspokojenie zapanowało, wtedy moglibyśmy rozszerzyć naszą autonomię krajową tak, jak to zawsze jest programem całego sejmu i wszystkich stronnictw. Wtedy moglibyśmy rozszerzyć naszą autonomię i usunąć te wszystkie bolączki o których rano panowie mówiliście. Potrafilibyśmy np. przeprowadzić cały program agrarny, dobry i sprawiedliwy, ażeby i włościanin miał ziemi podostatkiem i wielka własność stała silnie i żeby się wytworzyła zdrowa średnia własność ziemska. I tu muszę znowu zwrócić się do szanownego posła z powiatu wielickiego i oświadczyć, że nie mogę zgodzić się z jego twierdzeniem, jakoby kwestya agrarna była tylko kwestyą wielkich posiadaczy ziemskich.

Potrafilibyśmy wtedy w kwestyi emigracyjnej dużo pożytecznego zdziałać i tu muszę znowu zwrócić się do szanownego posła z powiatu wielickiego, który zarzucił dzisiejszej większości, że ona jest tak ślepą, iż nie widzi, że emigracya amerykańska będzie musiała wkrótce ustać i nie pomyślała o żadnym nowym kierunku dla odpływu zwyżki ludności. Czy emigracya do Ameryki ustanie, to jeszcze rzecz bardzo wątpliwa. Szanowny poseł Skołyszewski czytał prawdopodobnie w dziennikach, jakie to ponętne propozycye i jak wielkie koncesye ofiaruje rząd brazylijski emigrantom, dając kolonistom możność zakupienia ziemi po 1 dolarze za hektar. A zatem niema obawy, aby emigracya do Ameryki tak szybko miała ustać. Następnie emigracya do dziś dnia przybiera takie rozmiary, że wiele powiatów naszego kraju jest opustoszałych i wskutek tego jeszcze wiele ludności będzie mogło zostać w domu, zanim da się odczuć niebezpieczeństwo przeludnienia.

Co do zarzutu, jaki szanowny poseł czyni większości obecnego sejmu, w kierunku przeszkadzania emigracyi ze względów egoistycznych, to muszę powiedzieć, że, o ile mnie wiadomo, myli on się bardzo. Każdy ma ustawowo zapewnioną swobodę emigracyi, więc nawet na nic by się to nie zdało, gdyby kto chciał przeszkadzać emigracyi; a powtóre wiadomą jest rzeczą, że emigranci amerykańscy duże sumy pieniężne do kraju przysyłają i wskutek tego bogactwo rodzinne a niejednokrotnie w całych powiatach znacznie się wzmaga.

Ten więc ruch emigracyjny dla ludności korzystny był tylko sympatyą naszą otaczany. Miało się tylko współczucie z tymi, którzy za bezcen sprzedawali swoją ojcowiznę i nie poinformowawszy się przedtem o stosunkach, jakie panują w krajach zamorskich, emigrowali do Ameryki, gdzie wpadali w ręce niesumiennych agentów, którzy wyzyskawszy ich doszczętnie, wysyłali ich napowrót do kraju. Typ takiego niedoświadczonego emigranta przedstawił nam Sienkiewicz w swej wspaniałej noweli „Za chlebem" i nic dziwnego, że dla tych ludzi miało się współczucie i że się ich przestrzegało. Robić z tego zarzut tak ostry, jak to zrobił szanowny poseł z powiatu wielickiego, istotnie nie byłbym w stanie i muszę żałować, że on to uczynił

A skoro zapuściłem się już w polemikę z szanownym posłem z powiatu wielickiego, to muszę poruszyć jeszcze jeden punkt. Proszę szanownego posła, żeby był łaskaw dać mi możność nabrania przekonania i wytrwania przy tem przekonaniu, że był to tylko lapsus linguae z jego strony, gdy dziś rano powiedział, że nasze stanowisko wobec Rusinów jest na pruskich zapatrywaniach oparte, i że niepodległość ekonomiczna, bodaj czy nie więcej warta, jak niepodległość polityczna. Słowa te słyszałem bardzo dokładnie, bo siedziałem blisko szanownego posła i byłbym szczęśliwy, gdyby szanowny poseł zechciał mnie przekonać, że to co powiedział, było rzeczywiście tylko lapsusem.

A dalej, niech mi szanowny kolega i panowie po lewej stronie izby zasiadający uwierzą, że ta prawa strona izby nie rości sobie bynajmniej jakiegoś „nabytego, z urodzenia, siłą tradycyi płynącego prawa do panowania" nad kimkolwiek, jak tu także było powiedzianem. Tych zachcianek nie ma. My nie rościmy sobie monopolu do rządzenia, my żądamy tylko sprawiedliwości i chcemy, ażebyście zechcieli uznać, że i my, wraz z innymi, współdziałaliśmy i współdziałać nadal możemy w pracy publicznej.

Powiedział szanowny p. Skołyszewski z pewną apodyktycznością, która mnie wprost zdziwiła i wobec której czułem się zmiażdżonym, że jest tylko jedna zdrowa warstwa społeczna tj. włościaństwo.

Cieszę się, że już poseł demokratyczny p. Głąbiński dał na to wyczerpującą odpowiedź, protestującą przeciw temu pojmowaniu rzeczy; co do mnie, nie byłbym w stanie uznać wszystkich innych warstw społecznych, prócz jednej, za niezdrowe.

Również zdziwiony byłem, kiedy szanowny poseł użalał się, że „sławne serwituty najbezczelniej okradały różne gminy".

Przeprowadzenie wykupna serwitutów było dziełem pierwszorzędnej doniosłości, dziełem bardzo dodatniem pod względem społecznym i rolniczym, było dziełem męża stanu, który dla kraju położył zasługi niesłychane, dziełem, którego przeprowadzenie może być zaliczane do jednej z bardzo dodatnich rubryk naszej pracy publicznej. A jeżeli się może wydarzyło, że w tej lub owej gminie zaszła jakaś nieprawidłowość, to tak samo jak przy zakładaniu ksiąg gruntowych co chwila zdarzają się nieprawidłowości, które w drodze rekursu sądowego bywają usuwane, tak i wtedy otwarta była droga prawa, na której te nieprawidłowości można było usunąć.

Co do zarzutu, szanownego p. Skołyszewskiego, że sejm nic nie zrobił dla szkolnictwa, to nie wiem istotnie, co na ten zarzut mam odpowiedzieć. Jeśli porównamy dzisiejszy stan szkolnictwa z tym stanem, jaki znałem jako młody jeszcze chłopak, kiedy tu i ówdzie tylko djak lub organista zajmowali się nauczaniem w gminie, to w tem porównaniu tkwi już cała odpowiedź na powyższy zarzut. A jeśli zważymy, że to wszystko stało się kosztem tego kraju a nie funduszami państwa, to jest to tem większą zasługą tego sejmu, który przed żadną na cele szkolnictwa nie zawahał się ofiarą.

Następnie p. Skołyszewski zrobił tej stronie izby zarzut, że ona trwa przy feudalnych zachciankach, że ona z zamiłowaniem konserwuje feudalne zabytki, jak polowanie, szarwarki itp.

Co do szarwarków, to właśnie sejm uchwalił ich zniesienie.

Gdybym był wówczas w sejmie zasiadał, byłbym również głosował za ich zniesieniem, ale bynajmniej nie dlatego, jakobym w szarwarku widział jekieś wykopalisko, jakiś zabytek z epoki

feudalnej, tylko dlatego, że administratorzy praktyczni, marszałkowie i starostowie powiatowi mówili mi nieraz, że lepiej i taniej buduje się drogę za gotówkę, bo wtenczas robotnik zapłacony pieniądzmi robi lepiej i prędzej aniżeli przez szarwarki, kiedy ten robotnik przy dość indolentnem usposobieniu słowiańskiem, robi powoli i niedbale. Ten cel administracyjny przyświecał więc tym, którzy żądali zamiany robót w naturze na prestacye pieniężne. Proszę przejrzeć prawodawstwa administracyjne najliberalniejszych i najpostępowszych państw, jak francuskie, angielskie, belgijskie, holenderskie, czy tam nie panuje jako system żądanie świadczeń w naturze? Cała administracya polega przecież na tem, ażeby z mocy ustawy módz nałożyć na pewne koło interesowane obowiązek pewnego świadczenia w naturze. W tem nie ma nic feudalnego, to jest tylko ciężar publiczny, nałożony z mocy ustawy na cele publiczne, a nie szczątkowy zabytek z czasów feudalnych i tylko wzgląd praktyczny, że się droga taniej i lepiej wybudować da za gotówkę, był tą ideą, która przyświecała wysokiemu sejmowi, kiedy szarwarki znosił.

A skoro już o tem mówię, to pozwolę sobie przytoczyć jedną reminiscencyę; jest przeszło lat 30 temu, kiedy jako słuchacz uniwersytetu z tej oto galeryi przysłuchiwałem się dyskusyi sejmowej nad ustawą drogową. Wtedy przemawiał słynny ekonomista profesor Dunajewski i między innemi powiedział, że nie może zrozumieć, dlaczego ma być rzeczą ekonomiczną brać od włościanina to, czego on nie ma, tj. pieniądze, aniżeli to, co on ma w obfitości i co sobie nawet nie wiele ceni, tj. pracę w naturze i czas. Te słowa exceliencyi Dunajewskiego sobie zapamiętałem i to jest najzdrowsza reguła ekonomiczna, jaką znam w tej kwestyi.

Niektórzy widzą znów feudalizm w tem, że nie każdy może ciągle i wszędzie każdą zwierzynę strzelać. Ależ wtedy możnaby z tą samą racyą powiedzieć, że feudalizmem jest także, że złoto, srebro i sól nie każdy może wykopywać, lecz, że własność minerałów jest osobno uregulowana ustawą górniczą, albo, że nie każdy może ryby łowić, lecz, że przez ustawę rybacką jest wykonywanie rybołowstwa szczegółowo uregulowane. To także podpada pod tę samą kategoryę, co zarzuty czynione ustawie łowieckiej.

Całe nowożytne ustawodawstwo administracyjne polega na tem, ażeby nakładać na mieszkańców pewnego koła pewne obowiązki, które umożliwiają koegzystencyę, współistnienie obok siebie i które mają przeszkadzać dzikiemu gospodarstwu w jakiejkolwiek gałęzi produkcyi, a które zamiast takiego dzikiego i nieproduktywnego gospodarstwa stwarzają takie gospodarstwo, które daje dochód i które podnosi ten rodzaj kultury, a które może być racyonalnie wykonywane tylko o tyle, o ile jest otoczone opieką prawa.

Co do innych mowców, którzy tu dziś zabierali głos, to niech wybaczą, ale nie będę już z nimi polemizował a to z tego powodu, że oni prawie wyłącznie mówili o wyborach galicyjskich i przytaczali rozmaite fakta, które piętnowali jako nadużycia. W miesiącu lipcu przebyłem już w radzie państwa trzy dni dyskusyi generalnej o wyborach galicyjskich, a do końca czerwca przebędę ich jeszcze 106, bo przy sprawdzeniu każdego mandatu z osobna będzie dyskusya, w której mniej więcej to samo będę słyszał. Nie chcąc nadużywać cierpliwości Wysokiej Izby kończę i powtarzam, że powinno być obowiązkiem wszystkich dobrze myślących obywateli, żeby sobie podali ręce i starali się wszelkiemi siłami zrobić coś, żeby atmosfera w kraju stała się mniej duszną, by ten brak równowagi, brak spokoju, i rozgoryczenie, jakie dziś panują, do pewnego stopnia ustąpiły. Ofiarujmy na ten cel to, na co nas stać najlepszego: wytrwałą, uczciwą i bezinteresowną, a wolną od wszelkiego egoizmu pracę; i pod tem hasłem doprowadzenia do spokoju i równowagi idźmy do najbliższych wyborów sejmowych, do których wkrótce zostaniemy powołani. (Brawa i oklaski.)

Sejm.

Lwów 9 października.

(37 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu.)

(Posiedzenie wieczorne)

Wczoraj o pół do szóstej wieczorem nasz sprawozdawca sejmowy telefonował nam, że pan Skołyezewski jeszcze mówi. W minutę potem p. Skołyszewski mówić przestał. Przecenił swe siły, zapowiadając, że mówić będzie do północy. P. Skołyszewskiemu, gdy podejmywał się wczoraj prowadzenia obstrukcyi w pojedynkę, roiły się zapewne po głowie marzenia o rozgłosie jego „wielkiego czynu", fantazował, że będzie nowym rycerzem, który sam jeden pokona stugłową hydrę, jaką jest ta „przeklęta większość sejmowa" — a tymczasem tylko się ośmieszył. Myślał, że stanie się lwowskim Lecherem, który swą mowę obstrukcyjną ciągnął przez siedmnaście i pół godzin, a stał się tylko Lecherzykiem na pięciogodzinną metę.

Całą swą pięciogodzinną mowę wygłaszał p. Skołyszewski cicho, z przerwami, mówił cobądź byle mówić, a mimo to już po trzech godzinach brakowało mu konceptu i sił. Podano mu pożywienie, a potem p. Krempa, któremu widocznie podobała się taka swawola publiczna, chodził około obstruującego p. Skołyszewskiego jak niańka około dziecka, podawał mu wodę, czarną kawę, uśmiechał się do niego i niemal nie mówił: caca lala, caca.

Około piątej także p. Kuryłowicz chciał dopomódz p. Skołyszewskiemu i prosił o głos w sprawie formalnej, aby postawić wniosek o odroczenie posiedzenia. Marszałek odpowiedział, że podczas przemowy jednego posła nie może pozwalać na żadną dyskusyę.

Więc teraz sam p. Skołyszewski zaczął się dopraszać o przerwę, powtarzał tę prośbę co parę minut, lecz marszałek każdym razem najspokojniej odpowiadał mu, że to jest niedopuszczalnem.

Parę minut po pół do szóstej p. Skołyszewski skapitulował. Oznajmił, jakby z wyrzutem do marszałka, że z powodów fizycznych swej mowy skończyć nie może, bo marszałek nawet na 5 minut nie pozwolił mu opuścić tego posiedzenia.

Marszałek. Ale niech pan poseł przyzna, że i sobie nie pozwoliłem.

Na tem odroczył marszałek posiedzenie do godziny siódmej wieczór

Na wieczornem posiedzeniu prowadzono dalszą dyskusyę ogólną nad reformą regulaminu sejmowego.

Posłowie ruscy do próby obstrukcyi rozpoczętej przez p. Skołyszewskiego nie przyłączyli się. Nie chcieli się ośmieszyć. Stali jedynie na stanowisku silnej i ostrej, ale bądź co bądź rzeczowej opozycyi.

Wieczorem mówił pierwszy p. O l e ś n i c k i i krytykował braki prawnicze w przedłożonym projekcie nowego regulaminu.

P. U r b a ń s k i podnosi, że najważniejszym paragafem jest §. 18, umożliwiający uchwalenie budżetu. Co się tyczy postanowień dyscyplinarnych, to analogiczne, jak w przedłożonym regulaminie znajdują się w regulaminie sejmów Dolnej Austryi i Tyrolu, oraz w parlamentach Anglii i Francyi. — W Anglii gdyby poseł wygłosił mowę obstrukcyjną, jak dziś p. Skołyszewski, zostałby wykluczony po raz pierwszy z 20 posiedzeń, poraz drugi z 40, po raz trzeci z 80 posiedzeń; we Francyi mógłby taki poseł być karany aresztem Stronnictwo ludowe mimo dzisiejszej mowy p. Skołyszewskiego powinno głosować za nowym regulaminem, bo przecież organ tego stronnictwa z okazyi ustawy łowieckiej najostrzej potępił rzekomy atak ówczesny na prawa większości.

Uchwalono zamknąć dyskusyę Zapisani jeszcze do głosu ks. Bohaczewski i p. Głąbiński. Obu jednak nie było w sali.

Marszałek: Jest to antiobstrukcya, bo nikt nie chce mówić.

Wnet obaj posłowie zjawili się. Ks. Bohaczewski zrzekł się głosu.

P. G ł ą b i ń s k i zaś imieniem swego stronnictwa oświadczył, że ono nie sprzeciwia się zasadniczo reformie regulaminu, o ile reforma okazuje się potrzebną dla zapewnienia sejmowi normalnego toku obrad. Wobec tego jednak, że sesya obecna jest przeznaczoną przedewszystkiem dla załatwienia sprawy reformy wyborczej, stronnictwo demokratyczne uważa za konieczne ścisłe połączenie reformy regulaminu z reformą wyborczą, bez uchwalenia której reforma regulaminu nie powinna obecnie przyjść do skutku Stronnictwo demokratyczne będzie więc głosować **p r z e c i w r e f o r m i e r e g u l a m i n u w t r z e c i e m** czytaniu na wypadek, jeżeliby trzecie czytanie nastąpiło pierwej, zanim uchwalenie demokratycznej reformy wyborczej nastąpi, lub nie będzie przynajmniej zapewnione.

Przemówił jeszcze referent komisyi p. L a s k o w s k i w celu odpowiedzi na zarzuty poprzednich mowców i zaznaczył, iż komisya wnosi tylko takie zmiany regulaminu, jakie wedle jej sumienia i najlepszego rozumienia są konieczne do utrzymania powagi i spokoju obrad izby. Co zaś do czasu wniesienia projektu reformy regulaminu, mowca oświadczył, iż przykład innych parlamentów dowodzi, że zmiana regulaminu po uchwaleniu reformy wyborczej bywa bardzo trudną i dlatego właśnie należy przeprowadzić ją teraz.

Marszałek hr. B a d e n i rzekł: Uważając za swój obowiązek uczynić wszystko, aby uniknąć w tej izbie zbyt ostrego wyrażania uczuć stron przeciwnych, a w nadziei, że uda się jeszcze do jutra znaleźć sposób, któryby przynajmniej w części uczynił zadość wszystkim wyrażonym w tej izbie życzeniom, mimo niespóźnionej jeszcze pory, mam zamiar zamknąć posiedzenie.

Na tem o wpół do 10 marszałek posiedzenie zamknął.

Lwów 10 października.

(38 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu).

Po otwarciu dzisiejszego posiedzenia, odczytano petycye, przyczem do popierania niektórych z nich zabierali głos ks. W i l c z k i e w i c z (petycya gminy Nieczajny o zapomogę na budowę wodociągów) i p. Szajer; odczytano dalej zgłoszone wnioski i interpelacye, między któremi znajduje się także p. S z w e d a, dlaczego Żywiec ciągle jeszcze nazywany bywa w aktach urzędowych Saibuschem.

Z porządku dziennego zaliczono gminę Żabno, pow. dąbrowski, do miejscowości podlegających ustawie gminnej z 3 lipca 1896.

Komisya prawnicza (sprawozdawca p. Schätzel) przedłożyła sprawozdanie o petycyach z Sokala o cofnięcie uchwały sejmowej co do kreowania sądu obwodowego w Żółkwi i oświadczenia się za otwarciem takiegoż sądu w Sokalu.

P. Wincenty K r a i ń s k i przemawiał gorąco za otwarciem sądu obwodowego w Sokalu a nie w Żółkwi.

P. dr. Władysław C z a y k o w s k i popierał wniosek komisyi i rzeczowo wykazywał, że po zaprowadzeniu nowej procedury sądowej zebrana ankieta po przeprowadzeniu poprzednich badań zgodziła się na sąd obwodowy w Żółkwi i w Jarosławiu i taką też uchwałę powziął w r. 1897 sejm. Od r. 1897 rok rocznie a nawet i 13 marca 1907 ponawiał sejm tę rezolucyę, wzywając rząd o kreowanie sądu obwodowego w Żółkwi. To kreowanie sądu stało się postulatem kraju i Koło polskie dokładało starań, by ten postulat kraju przez rząd spełniony został. W marcu 1907 zapadła wprawdzie uchwała sejmu wskutek petycyi m. Bełza, Rawy, by robić jeszcze badania, czy nie byłaby inna miejscowość odpowiedniejszą, jednakowoż z uwagi, że sejm i w r. 1907 przy uchwale oświadczającej się za sądem obwodowym w Żółkwi pozostał, z uwagi, że na podstawie informacyj prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie, prezydyum to przy kreowaniu sądu w Żółkwi obstaje, nie może sejm inaczej postąpić, jak tylko jak najstanowczej za sądem obwodowym w Żółkwi się oświadczyć. W razie przeciwnym sprawa niepotrzebnie tylko by się przewlekła.

Prócz tego Koło polskie na ostatniej sesyi urgowało rząd o kreowanie sądu obwodowego w Jarosławiu, który to sąd wtedy do skutku przyjdzie, gdy będzie kreowany sąd w Żółkwi. To są powody rzeczowe, zgodne z interesem kraju, by sejm stanowczo za Żółkwią się oświadczył. P. Kraiński wyrażał wątpliwość, czy komisya prawnicza miała kompetencyę do przyjścia do sejmu z tym wnioskiem. Otóż nie ulega żadnej kwestyi, że komisya, mając obecnie do załatwienia petycye Sokala i gmin z tego powiatu za sądem obwodowym w Sokalu, a mając informacyę prezydyum sądu wyższego, musi trwać przy kreowaniu sądu w Żółkwi i miała nie tylko kompetencyę, ale w tak poważnym interesie kraju i obowiązek raz tę rzecz merytorycznie załatwić.

P. K o r o l przemawiał za otwarciem sądu obwodowego w Żółkwi.

P. S t a r z y ń s k i przypomniał, że o ten sąd ubiegają się miasta Rawa ruska, Sokal i Żółkiew. Ponieważ reprezentuje tak w sejmie, jak w parlamencie wszystkie te trzy miasta, może mówić bezstronnie i wskazuje, że najpotrzebniejszy jest sąd obwodowy w Żółkwi. Potrzebę tę sejm zresztą już stwierdził, Koło polskie także za Żółkwią się oświadczyło i mowca się dziwi, dlaczego sprawa kreowania sądu obwodowego w Żółkwi tak się przewleka. Prosi więc izbę, aby za wnioskami komisyi się oświadczyła.

Po odpowiedzi sprawozdawcy sejm uchwalił ponowną rezolucyę do rządu, aby bez względu na ponawiane petycye Rawy ruskiej i Sokala przystąpił jak najrychlej do utworzenia sądu obwodowego w Żółkwi.

Uchwalono dla Domu polskiego w Białej subwencyę rocznie 2000 kor. do roku 1930.

Petycyę aplikantów wydziału kraj. oraz szereg petycyi funkcyonaryuszy krajowych i nauczycieli o podwyższenie pensyj, o emerytury lub dary z łaski przekazano wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia.

Teraz zarządził marszałek przerwę, ponieważ komisya dla reformy wyborczej zastanawiała się nad pewnemi zmianami w przedłożeniu z nowym regulaminem wyborczym.

Po przerwie przystąpiono do dyskusyi s z c z e g ó ł o w e j nad

regulaminem sejmowym.

§§ 1 i 2 przyjęto bez dyskusyi.

Przy § 3, który między innemi stanowi, że językiem urzędowym sejmu jest język polski, zabrał głos p. O l e ś n i c k i i w długiej mowie, z pewną namiętnością wygłoszonej, domagał się dopuszczenia także języka ruskiego i postawił poprawkę żądającą, aby sprawozdawca Rusin na zapytanie wystosowane do niego w języku ruskim mógł odpowiadać po rusku.

Po odpowiedzi sprawozdawcy p. Laskowskiego, który sprzeciwił się poprawce p. Oleśnickiego, przyjęto ten paragraf w brzmieniu proponowanem przez komisyę.

Przy § 4 domagał się ks. Pastor ograniczenia władzy dyskrecyonalnej marszałka; przemawiali jeszcze ks. Stojałowski i ks. Szponder, a sejm przyjął ten paragraf w brzmieniu komisyjnem.

§§ 5 i 6 uchwalono bez dyskusyi.

Przy § 7 mówił ks. Stojałowski i ks. Pastor, uchwalono jednak ten paragraf w brzmieniu komisyjnem.

§ 8 uchwalono bez dyskusyi.

Przy § 9 mówił ks. Wesoliński i znowu ks. Pastor, przy § 10 p. Kramarczyk, ks. Stojałowski, — i tak dalej naprzemian mówili ks. Szponder, ks. Wilczkiewicz i p. Kramarczyk, stawiając drobne, czasami śmieszne poprawki. Żadna z nich jednak nawet poparcia nie uzyskała. Aż wreszcie ks. Stojałowski dał do zrozumienia, o co idzie: centrowcy nie byli pytani przy układaniu się z posłami ruskimi i ludowcami o kompromis co do reformy regulaminu, inde ira. Powiedział też ks. Stojałowski, że prawdę mówią chłopi, że „ten tylko wygrywa, kto się ostro postawi i wali". Zapowiedział też ks. Stojałowski, że jeżeli centrum nie będzie respektowane, potrafi stawianiem niezliczonej ilości poprawek przeciągnąć dyskusyę w nieskończoność.

Po tem szczerem oświadczeniu ks. Stojałowskiego jego poprawkę, aby stwierdzona choroba nie pozbawiała posła prawa poboru dyet, poparto.

P. Leon P i n i ń s k i wyjaśnił, że przyjmowanie poprawek w pełnej izbie, stawianych dorywczo, naraża na niebezpieczeństwo, że któraś z nich będzie w sprzeczności z innemi postanowieniami omawianej ustawy i może wprowadzić w ustawę sprzeczności. Stwierdził dalej, że jeżeli pewne poprawki po debatach z posłami ruskimi zostały wprowadzone w niniejszą ustawę, to stało się to po gruntownej dyskusyi. Jeżeli posłowie z centrum życzyli sobie wprowadzenia pewnych poprawek, powinni byli je spisać i przedłożyć w swoim czasie członkom komisyi. Hr. Piniński przyznaje, że ostatnia poprawka ks. Stojałowskiego jak i jedna z poprawek p. Kramarczyka są oparte na myśli słusznej i możnaby się z niemi zgodzić, ale zwraca uwagę na niebezpieczeństwo wprowadzenia sprzeczności w ustawę, gdy będzie się przyjmować poprawki stawiane dorywczo i nieprzemyślane.

P. M. U r b a ń s k i wskazał, że zgłaszania poprawek przy dyskusyi szczegółowej w izbie jest sprzeczne z parlamentaryzmem, że nigdzie niema miejsca, że powinno to dziać się w komisyi.

Mimo tych spokojnych wyjaśnień ks. Pastor i ks. Wesoliński znowu dużo mówili, a ten ostatni postawił jeszcze jedną poprawkę, by podwyższyć dyety poselskie z 10 koron na 15 kor.

P. K o z ł o w s k i wyjaśnił, że dyety nie są wynagrodzeniem za pracę poselską, a poselstwo nie jest zarobkowaniem. Dyety ustanowione zostały tylko na to, aby temu, kto nie jest zamożny, zapewnić skromne utrzymanie. Obecne dyety na takie utrzymanie wystarczają i mowca sprzeciwia się ich podwyższeniu. Jakby to wyglądało, gdyby sejm, który musiał odmówić niejednym, może nawet słusznym wymaganiom, dlatego, że skarb kraju nie może wydołać, uchwalał dla siebie, dla posłów, jakieś korzyści.

Mówił jeszcze ks. Stojałowski, ks. Pastor, zabrał także głos p. Huryk, Szmigielski i Stapiński i tak ten § 10 zajął jakie półtora godziny czasu. Uchwalono go w brzmieniu komisyjnem.

§§ 11 do 17 uchwalono łatwiej.

§ 18 uchwalono z poprawką p. Oleśnickiego, że debata budżetowa może trwać 8 dni (a nie 5). Przy tym paragrafie znowu mówili ks. Wesoliński i ks. Szponder.

Na tem odroczył marszałek posiedzenie do wieczora.

Z ziem polskich.

Sprawa językowa na Śląsku.

Jak wiadomo już, sejm śląski uchwalił zasady ustawy, mającej uregulować sprawę językową władz autonomicznych na Śląsku, a mianowicie, że gminy, powiatowe wydziały drogowe, konkurencyjne komitety kościelne itd. mają prawo ustanowić sobie język urzędowy czeski, niemiecki lub polski i w nim wszelkie sprawy załatwiać, a wydział kraj. winien porobić odpowiednie zarządzenia celem uregulowania swych stosunków urzędowych z temi autonomicznemi władzami i winien utworzyć biuro tłomaczów.

Wszechniemiecka „Deutsche Wehr" widzi w tem groźny zamach na Niemców i pisze: „Z ustawą tą wchodzi w życie t r ó j j ę z y c z n o ś ć do rządu krajowego. Dokonali tego Czesi przez swą bierną rezystencyę w gminach swoich. Rzecz nie ostanie się przy założeniu biura tłomaczów, lecz pociągnie za sobą dalszą konsekwencyę, mianowicie zwiększenie się urzędników słowiańskich w wydziale krajowym, a w końcu żądanie, aby urzędnicy posiadali znajomość trzech języków krajowych".

„Dzien. cieszyński" natomiast tak się o rzeczy wyraża: „Uchwała ta ma wielkie dla nas znaczenie. Uznano bowiem przez nią, że język niemiecki nie jest wyłącznym językiem urzędowym w kraju, ale że każda gmina ma obowiązek uchwalania swego języka urzędowego i domagania się załatwiania wszystkich swych spraw w własnym języku. Następstwem uchwały tej będzie, że i władze krajowe zmuszone będą w języku gminy odpowiadać. Zależy to już naturalnie od gmin naszych, by nowe prawo to w odpowiedni sposób wyzyskały".

Wybory w Królestwie.

Kandydaci na posłów do trzeciej Dumy są już niemal ustaleni. Są nimi sami narodowo-demokraci.

W Warszawie p. Roman Dmowski b. prezes Koła pol. w Petersburgu. W gub. warszawskiej p. Władysław Grabski; w gub. kaliskiej kandyduje p. Alfons Parczewski, adwokat z Kalisza; w gub. piotrkowskiej b. poseł p. Władysław Żukowski, dawniej bezpartyjny, obecnie nar. demokrata. W Łodzi kandydować będzie dr. Antoni Rząd, narodowy demokrata, z odcienia nieco czerwieńszy; w Lubelskiem postawiła nar. demokracya kandydaturę włościanina, a b. posła do pierwszej Dumy, p. Józefa Nakoniecznego, który przepadł do drugiej dumy przez wypadkową pomyłkę, skutkiem której nie wybrano go wyborcą na zebraniu prawyborców, co, jak wiadomo, uniemożliwia dalsze kandydowanie. Obecnie p. Nakonieczny już wybrany został wyborcą. W kieleckiem kandydować będzie p. poseł Jaroński, nar. demokrata, w łomżyńskiem dr. Władysław Harusewicz, również nar. demokrata, b. wiceprezes Koła polskiego. Kandydat z Siedleckiego jest dotąd niepewny. Był nim książę Seweryn Czetwertyński (bezpartyjny) atoli po rozbiciu się koncentracyi, kandydatura jego stała się wątpliwą, jako nie należącego do decydującej partyi narodowych demokratów). To samo rzec można o gubernii radomskiej, gdzie nar. demokracya byłaby się może zgodziła na kandydaturę stronnika polityki realnej p. Henryka Dębińskiego; obecnie po rozbiciu układów, kandydować zapewne będzie także ktoś z „partyi". Z Płockiego dotąd kandydat niepewny. W suwalskiem (dawn. augustewskiem) Polacy wcale kandydata nie stawiają. Przejdzie tam niezawodnie separatysta litewski.

Z pod ucisku pruskiego.

Dzienniki niemieckie ogłaszają obecnie dosłowne brzmienie rezolucyj, uchwalonych na zebraniu narodowych liberałów w Wiesbadenie. Czwarta z tych rezolucyj opiewa: „Walny zjazd delegatów stronnictwa narodowo-liberalnego wyraża przekonanie, że kontynuacya e n e r g i c z n e j polityki rządu pruskiego przeciwko n a p o r o w i (!) polonizmu i przeciwko Duńczykom jest niezbędnie konieczną w interesie całego narodu niemieckiego."

Natomiast niemiecka partya ludowa na wiecu w Konstancyi oświadczyła się p r z e c i w wszelkim ustawom wyjątkowym, ograniczającym wolność ludności, mieszkającej na kresach państwa niemieckiego.

„Dzien. poznański" pisze: „Nie długo rozpocznie się walka parlamentarna, w której po jednej stronie stać będą posłowie nasi i te koła niemieckie, które sprawiedliwiej i bezstronniej dla nas usposobione, przeciwne są ustawom wyjątkowym, po drugiej hakatystyczni szowiniści, którzy hołdując zasadzie — gdzie siła tam prawo — idą drogą, którą im wskazuje buta, pożądliwość i nienawiść.

„Bardziej jeszcze mglistemi są projekta o

6

Adamowa hr. Potocka.

(Ciąg dalszy).

W dzień adresowej dyskusyi w radzie państwa rokuje Beust z hr. Adamem Potockim, hr. Agenorem Gołuchowskim, Mikołajem Zyblikiewiczem i Floryanem Ziemiałkowskim i przychodzi do skutku kompromis, na mocy którego Polacy zobowiązali się po zasadniczych zastrzeżeniach, zawartych w deklaracyach polskich posłów i po odrzuceniu ich poprawek głosować za adresem, Beust natomiast przyrzekł zaprowadzić język polski w szkole, administracyi i sądownictwie i przyznać żądane przez sejm prawa radzie szkolnej krajowej. (ob Beust: Aus drei Viertel-Jahrhunderten II B. str. 112.).

Kompromis ten zawarty w najbardziej piekących sprawach konkretnych, który krajowi przyniósł wielki pożytek, nie przeszkodził jednak Adamowi hr. Potockiemu, jak świadczą o tem świeżo odkryte w archiwum p. Krzeczunowicza protokoły Koła z tej epoki, zajmować w Kole polskiem ściśle zasadniczego stanowiska politycznego, z którem często w walce z oportunistami tak zwanymi mamelukami hr. Adam pozostaje w miejszości Większość zdobywa sobie jednak w sprawie ważnej i zasadniczej, udaje mu się bowiem skłonić Koło do głosowania przeciwko odpowiadającej zasadom centralistycznym konstytucyi grudniowej; udaje się również hr. Potockiemu osiągnąć wielką polityczną korzyść dla kraju, przyczyniając się do zabezpieczenia wyboru delegacyi nie z większości izby, ale wedle poszczególnych krajów.

W marcu r. 1868 w rozprawach nad ustawą małżeńską zaznaczył hr. Potocki swe ściśle katolickie zasady, podnosząc, że prześladowanie kościoła polskiego pod rządem rosyjskim należy do największych nieszczęść narodu, którzy w kościele i w katolickich uczuciach znajduje siłę, zajął też w sprawie ustawodawstwa małżeńskiego stanowisko wybitnie katolickie (26 marca 1868, str. 2323).

Podczas sejmu z r. 1868 przemawia Adam hr. Potocki za rezolucyą (22 września 1868 str. 408) i przedkłada konkretny w tym kierunku wniosek (str. 441), w radzie państwa zaś protestuje przeciwko zwłoce z załatwieniem rezolucyi galicyjskiego sejmu, rzucając w oczy ówczesnej większości, że skutkiem jej działania jest powikłanie stosunków w państwie (11 maja 1869 i 13 maja 1869 str. 6216 i 6237).

Na sejmach galicyjskich zwracał się też hr. Adam Potocki ze szczególnem upodobaniem do sprawy oświaty. Znakomitą jest też jego mowa z 11 września 1868 w rozprawie o uniwersytetach, w której wykazał, że system wychowania publicznego powinien mieć cechę narodową, a opierać się na języku krajowym. System szkolny ówczesny, w którym po różnych szkołach rozmaitemi uczą językami, nazwał arlekinadą. „Takiemu programowi żaden mąż stanu w Europie nie dałby swego podpisu. Potrzeba otwarcie wyrzec, czy się chce postępować drogą wolności czy ucisku? W dzisiejszej konstytucyi nie może się pomieścić rozwój narodowości i dlatego jeżeli konstytucya nie ulegnie zmianom, pozostałby ucisk w kraju. Obowiązkiem przeto jest wystąpić dobitnie; odwołać się do praw przyrodzonych i orzec śmiało, że narodowość uznana musi uzyskać wszystkie warunki swego rozwoju. Odnośnie do tej zasady, musi być zaprowadzony w szkołach język polski, posiadający ku temu całkowite uzdolnienie, od najniższych stopni do najwyższych kończyn wychowania publicznego."

W r. 1868 czynią pod Baranami przygotowania w celu przyjęcia cesarza, który miał w pałacu hr. Potockich zamieszkać, uchwalenie rezolucyi galicyjskiej jednak wpływ arcyks. Albrechta i przedstawienia rosyjskiego dworu są przyczyną odwołania podróży cesarskiej w chwili, w której już pojazdy cesarskie były w Krakowie.

W rzędzie ważniejszych przemówień Adama hr. Potockiego w radzie państwa w r. 1869 wymienić należy przemówienie windykujące dla egzekutywy prawo ustanowienia języka wojskowej komendy, o który obecnie toczy się spór z Węgrami.

O ile w kraju wpływ Adama hr. Potockiego ciągle się wzmagał, urok otaczający jego osobę nie zmniejszył jednak oporu przeciwko tym punktom jego programu, które pod względem społecznym wyprzedzały zacofane ówczesne pojęcia niektórych współobywateli, o ile zaś ocenienie cnot hr. Adamowej Potockiej było jednomyślnem, gdyż wyrażali jej niejednokrotnie cześć najzawziętsi polityczni nieprzyjaciele jej męża — o tyle we Wiedniu dla liberałów i dziennikarzy niemieckich hr. Adam Potocki był solą w oku. W zasadach niewzruszony, w rokowaniach twardy, zarówno od rządu, jak i od prądów opinii niezawisły powstrzymywał bowiem hr. Adam Potocki Koło od ustępstw, ile razy one nie zgadzały się z katolickiemi uczuciami kraju i z autonomicznym programem, albo ilekroć nie były wskazane niezbędną potrzebą. W tych okolicznościach szukać należy przyczyn niegodziwych napaści niemieckiego dziennika „Debatte" (15 kwietnia 1868) pod tytułem „Złe duchy", który z powodu opozycyi hr. Adama przeciwko jednostronnemu uchyleniu konkordatu i wpływu, jaki w tym kierunku wywierał hr. Adam na Alfreda hr. Potockiego obsypała hr. Adama Potockiego obelgami; ponieważ dziennik ten chwalił się inspiracyami jednego z posłów polskich, a plotkarze wiedeńscy widzieli źródło oszczerczych zarzutów w koleżeńskiej zawiści, całe Koło polskie w piśmie, przez wszystkich jego członków podpisanem, zaprotestowało przeciwko haniebnej potwarzy, a nawet redagowana wówczas przez Jana Dobrzańskiego „Gazeta Narodowa", chociaż zwalczała politykę hr. Adama Potockiego, napiętnowała zarzuty „Debatte" jako niecną potwarz. (Ob. „Gazeta Narodowa" 19 kwietnia 1868).

W roku 1869 zdrowie hr. Adama Potockiego, którego poświęcając się zawsze na usługi publiczne hr. Adam Potocki nie szanował — już zachwiane. Mimoto bierze hr. Potocki udział w obradach sejmu, jako sprawozdawca reform w statucie rady szkolnej krajowej przemawia za odpowiedzialnością namiestnika wobec sejmu i rozwija pogłębiony i w szerokie ramy ujęty program działania kraju na polu wychowania publicznego. (Sprawozdanie 16 października 1869 str. 331.) Mandat do rady państwa jednak składa hr. Adam Potocki, co w Kole polskiem wielki czyni wyłom i pozbawia ministra rolnictwa hr. Alfreda Potockiego bezpośrednich i ciągłych usług wiernego i szczerego doradcy. Usunąwszy się z rady państwa, nie opuszcza jednak hr. Adam Potocki działania w ważniejszych wypadkach i bądźto bezpośrednio bądźto przez listy do hr. Alfreda wywiera na nie wpływ. Po wystąpieniu Polaków z rady państwa (z powodu polityki rządu i zawodu z galicyjską rezolucyą) Kazimierz Grocholski i Ludwik hr. Wodzicki na audyencyi u cesarza, przedstawili cesarzowi, że chwilowe wejście na drogę polityki biernej, nie jest bynajmniej odstępstwem od programu „Przy Tobie stoimy i stać chcemy", a zwraca się jedynie tylko przeciwko rządowi; w chwili zaś, w której centralistyczny minister prezydent Hassner pragnął rozwiązać sejmy, które wybrał posłów popierających usunięcie się z rady państwa, hr. Adam i hr. Alfred Potoccy, którzy z hr. Juliuszem i Aladarem Andrassym serdeczne utrzymywali stosunki, pozyskali wpływ hr. Andrassego na rzecz autonomicznego stanowiska Polaków, a po przedstawieniu przez hr. Andrassego cesarzowi, że wpędzenie Polaków na drogę opozycyi, dopomogłoby tylko w Austryi do zwycięstwa panslawizmu, cesarz odmówił Hassnerowi w Peszcie rozwiązania sejmów, wskutek czego rząd centralistyczny upadł, a hr. Alfred Potocki został ministrem prezydentem.

Hr. Adam Potocki wówczas (w kwietniu 1870) już ciężko chory. Mimoto widzimy go we Wiedniu na zjeździe polskich notablów zwołanym w maju przez ministra prezydenta Alfreda Potockiego. Tam radzi hr. Adam Potocki w myśl przemówień swoich na sejmie z r. 1868 postępować etapami, i nie opierać się przy równoczesnem spełnieniu wszystkich żądań w rezolucyi zawartych, ale najpierw przeprowadzić te, których szybkie spełnienie możliwe, a które są są najnaglejsze. Wówczas rząd ofiaruje Polakom zastrzenie dla galicyjskiego sejmu całego ustawodawstwa szkolnego wraz z uniwersytetami, ustawodawstwa gminnego, oraz prawodawczej kompetencyi w sprawach kredytowych i handlowych, w sprawie organizacyi władz i przepisów o wykonaniu ustaw zasadniczych; nie zgadza się jednak rząd ze względu na drażliwość innych rządów zaborczych na odpowiedzialność namiestnika galicyjskiego wobec sejmu, pragnie jednak powstały z wyboru wydział krajowy zlać z namiestnictwem, dać wybranej przez sejm władzy autonomicznej wpływ na postanowienia namiestnika, rozszerzyć jego zakres działania i uczynić go bardziej niezawisłym wobec władz centralnych. Rady powiatowe chciał zaś Alfred hr. Potocki ująć w ściślejszy związek ze starostwami i dać im wpływ na urzędowanie starostów.

(C. d. n.)

wywłaszczeniu, którego domaga się koniecznie hakatystyczna prasa. Pewnego nic wogóle pod tym względem nie mamy, a wszelkie kombinacye i pogłoski, czy to o ostatecznem uchwaleniu podobnego projektu, czy o zupełnem zaniechaniu go, są przedwczesnemi. To jedno jest pewnem, że Niemcy sami obawiają się tak stanowczego kroku na drodze prawodawstwa wyjątkowego — kroku, którego dalsze konsekwencye są wprost nieobliczalne.

„Nie dziw więc, że wobec takiej niepewności społeczeństwo nasze pyta z niepokojem: co robić? Ale właśnie wobec tej niepewności należy nam zachować jak największy spokój ducha, liczyć się z rzeczywistością, obmyślać środki możliwe do przeprowadzenia obrony naszej. Unikać nam z drugiej strony należy wszelkich frazesów, które realnej podstawy nie mają, a chociaż zdobywają popularność pomiędzy masami, więcej złego robią, jak dobrego. Wyzywanie i kuszenie przemożnego nieprzyjaciela nie jest dobrem spełnianiem służby dla ojczyzny.

„Jedna jest dla nas — kończy „Dzien. pozn. — nieomylna rada: Dążyć powinniśmy do podniesienia ekonomicznego i prawdziwego oświecenia społeczeństwa, by podołało zadaniu swemu w najtrudniejszem położeniu. Akcyę, jaką w obronie naszej podjąć nam wypadnie, powinniśmy zgodnie, wspólnemi siłami przeprowadzić".

Kronika.

Lwów, dnia 10 października 1907.

Kalendarzyk.

W piątek 11 października. Placydy M. — Gr. kat. Charytoma. — Kal. słow. Dobromiła.
Wschód słońca 6·19, zachód 5·12.

W sobotę 12 października Maksymiliana. — Gr. kat. Kyriaka. — Kal. słow. Grzmisława.
Wschód słońca 6·21, zachód 5·10

W niedzielę 13 października Edwarda kr. — Gr. kat. Hryhorya Wel. — Kal. słow. Ziemisława.
Wschód słońca 6·22 zachód 5·08.

— **Mianowania.** Następujący profesorowie seminaryów naucz. otrzymali ósmą rangę: Tomasz Markowski i ks. Jan Porajko w Stanisławowie, Jan Sielecki w Samborze, Stanisław Wilga i Franciszek Dąbrowski w Krośnie, oraz inspektorowie okręgowi Józef Wiśniowski i Antoni Mohr w Cieszynie.

— **W stanie zdrowia cesarza**, jak dziś z Wiednia telegrafują, nastąpiła poprawa, katar bowiem, na który cesarz od 14 cierpiał, ustąpił a pozostał jeszcze tylko kaszel, który utrudnia monarsze dłuższe mówienie. Z tego powodu za poradą lekarzy odroczono zapowiedzianą audyencyę oba prezydentów gabinetu. Tak samo program przyjęcia hiszpańskiej pary królewskiej może uledz zmianom. Cesarz nie leży w łóżku i prowadzi zwykły tryb życia.

— **Umundurowanie urzędników.** Od pewnego czasu obiega wieść, jakoby miało zostać w Austryi zaprowadzone przymusowe umundurowanie urzędników. Otóż ministerstwo nazywa tę wiadomość z m y ś l o n ą i oświadcza, iż mu nic o przymusowem umundurowaniu nie wiadomo.

— **Ślub** posła do parlamentu niemieckiego p. Alfreda Chłapowskiego z Bonikowa z hrabianką Heleną Mielżyńską z Wielkiej Łęki odbył się 3 bm. w kościele parafialnym w Pawłowicach. Młodą parę pobłogosławił ks. infułat hr. Adam Potulicki, kanonik ołomuniecki przy asyście ks. proboszcza Dąbrowskiego z W. Łęki i ks. proboszcza Szramkiewicza z Pawłowic. Z powodu ciężkiej żałoby w domu panny młodej w uroczystości wzięła udział tylko najbliższa rodzina.

Kronika lwowska.

✕ **Instalacya** pierwszego proboszcza cerkwi Przemienienia P., ks. J. Dawidowicza odbędzie się 13 bm. Nowa parafia obejmuje prawą stronę ul. Grodzickich, północną część Rynku; następnie granica przechodzi w ul. Trybunalską, koło kościoła oo. Jezuitów, przez pl. św. Ducha i trzymając się prawej strony przechodzi przez Wały hetmańskie na ul. Sykstuską, Kościuszki, pl. Smolki, Kołłątaja, ul. Kasimierzowską, wzdłuż zakładu karnego do kościoła św. Anny. Następnie zwraca się na prawo przez ulicę Rapaporta, targowicę zbożową, Żółkiewską, Stary Rynek, ul. Czackiego, plac i ul. Benedyktynek i przecinając pl. Strzelecki, łączy się z granicą na ul. Grodzickich.

✕ **Towarz. gal. urzędników podatkowych.** Dnia 6 bm. zawiązało się Tow. gal. urzędników podatkowych przy władzach skarbowych I instancyi we Lwowie. Celem Towarzystwa jest ochrona i popieranie gospodarczych, zawodowych, służbowych i towarzyskich spraw członków Towarzystwa. Z grona członków wybrano prezesem p. Mossakowskiego Władysława zarządcę podatkowego, zastępcą tegoż p. Makarowicza Włodzimierza zarządcę podatkowego. Do wydziału weszli z funkcyą na przeciąg jednego roku pp.: Konopka Karol, Manasterski Maryan, Podwyszyński Józef, Smolnicki Aleksander, Wallin Wilhelm oraz Zajączkowski Tadeusz.

✕ **Z premiery.** Wczorajsze przedstawienie sztuki Bernsteina „W szponach" dało paniom obecnym na niem, sposobność podziwiania, prócz doskonałej gry p. Trapszo-Chodowieckiej, także i jej pięknych, modnych toalet. Więc w I akcie miała p. Trapszo ślicznitką białą sukienkę domową. Bluzka uszyta z jedwabnego batystu, naszywana wstawkami, na ramiona spływał kołnierz ręcznej roboty, zakończony wąziutką falbanką z koronki, rękawki krótkie, zakończone wąskim paskiem koronkowym. Talię opinał biały jedwabny pasek, zapięty złotą klamrą.

W akcie drugim, kiedy uboga dawniej Antonina Boulers została panią Corteton i żyje w zbytku i przepychu, wystąpiła p. Trapszo w wspaniałej spacerowej sukni electrique, inkrustowanej suknem. Dół spódniczki zdobił wspaniały biały haft. Bluzka tegoż koloru satin de chaise, nakryta piękną czarną koronką w białe gwiazdy, na nią spływało krótkie przepyszne figarko z haftu; górę stanika zdobiły epolety, spadające na krótki jedwabny rękaw, wykończony opaską z haftu, przybrania dopełniły kokardy. Toalety dopełniał toczek z jedwabnej słomy, koloru electrique z białą mewą. W akcie IV pokazała nam p. Trapszo również nowe arcydzieło sztuki modniarskiej. Więc: suknia wizytowa z granatowego jedwabnego aksamitu, halka wyzierająca z pod sukni, zdaje się satin de chaise, falbanki z musseline de soie. Na wierzch jej przychodzi granatowa aksamitna spódniczka aplikowana, wycinana w desenie, podłożona cudowną cieniutką koronką czarną, w całości szantilową. Haft na sukni ręcznie wyszyty. Stanik obcisły, cały haftowany; górę zdobi biały, ręczny, dość gruby haft, coś gdyby kimono. Rękawy krótkie haftowane, ujęte w mankiet z białego haftu. Oto toalety p. Trapszo, a dodać muszę, że wyglądała w nich prześlicznie. I inne panie, biorące udział w przedstawieniu, jak to: pp. Dobrzańska, Karszo i Połącka, czarowały wdziękiem i urodą, ale z roli ich wypadało, iż nie brylowały sukniami. P. Dobrzańska, jako Anna, rzeźbiarka, miała skromniutką czarną sukienkę, a p. Karszo, jako modelka była trochę... nieubrana.

b

Kronika krajowa.

W Stryju przy wyborach do rady miejskiej z III koła wybrano sześciu izraelitów a wśród tych jednego socyalistę dr. A. Feuersteina. Wybrani zostali: Weiss Hermann, Selig Barak, dr. Rosenberg, Schoenfeld jun., dr. Fischler i dr. A. Feuerstein. Jako zastępców wybrano: Zehngebota, Koeniga, Kordasiewicza i Rudolfa.

Straszny mord. Wczoraj już donosiliśmy o zbrodniczym zamachu, dokonanym przez parobka Ilka Paziuka na rodzinie gr. kat. ks. Książka z Koszyniec. O zbrodni tej donoszą następujące bliższe szczegóły:

W niedzielę 6 bm. wybrała się żona gr. kat. proboszcza, ks. Książka, z Koszyniec (pow. skałacki) wraz z córkami swojemi, jedną 16 letnią, drugą 6 letnią, do zięcia swego wikarego gr. kat. probostwa w Leżanówce, tuż obok Koszyniec leżącej wioski w gościnę końmi, którymi powoził parobczak, zostający w służbie u ks. Książka niejaki Ilko Paziuk. Zabawiwszy w Leżanówce do wieczora, księdzowa wraz z córkami postanowiła odjechać do domu, mimo usilnych próśb zięcia, który znając dobrze drogę, prowadzącą z Leżanówki via Krasne przez las do Kokoszyniec, obawiał się jakiegoś wypadku i dlatego więc namawiał swych gości do pozostania u niego na noc. Towarzystwo zatem złożone z księdzowej, córek i woźnicy, puściło się prawie o zmierzchu do domu z powrotem. Zaledwie jednak wjechali w las, woźnica zaczął się oglądać, jakby czegoś szukał, a po chwili, wyciągnąwszy z pod siedzenia nabity rewolwer, zeskoczył z kozła i dał strzał w kierunku koni. Gdy starsza córka księdzowej zapytała go, co to za strzał, Baziuk zmierzył się do niej i wypalił. Szczęściem ranna Książkówna w czas się w bok rzuciła, przyczem spadła z wózka, a kula ugrzęzła jej w nodze. Księdzowa okropnie przestraszona, poczęła wołać o pomoc, w tem padł trzeci strzał, który ugodził ją w piersi. Zbój widząc, że księdzowa jeszcze żyje, a widocznie żałując nabojów, począł okładać ją rewolwerem po głowie tak długo, aż padła krwią zbroczona na ziemię tuż obok starszej córki. Mordercy snać było jeszcze za mało, gdyż przystąpił do młodszej, 6 letniej córeczki księdzowej i kilkoma ciężkiemi uderzeniami rękojeścią rewolweru ciężko ją zranił na miejscu, sam zaś strzelił do siebie, a zraniwszy się tylko lekko w nogę, pozostawił ofiary wraz z końmi i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Na odgłos strzałów pospieszono z pobliskiej leśniczówki na miejsce wypadku i ranione trzy kobiety przeniesiono na leśniczówkę. Księdzowa i starsza córka zdaje się będą żyły, młodsza córka walczy ze śmiercią. Konie znaleziono w wąwozie w kierunku do wsi Łuka Mała, a mordercę, który się sam zranił, schwytali chłopi kopiący kartofle. Znaleziono przy nim rewolwer z firmy „Kullanda — Tarnopol" i 70 nabojów.

Zmarli.

Książę Alfred Lichtenstein. Jutro w piątek z zamku Frauenthal wyruszy kondukt żałobny, unoszący zwłoki ks. Alfreda Lichtensteina na wieczny odpoczynek. Z ks. Alfredem do grobu zeszła jedna z najbardziej poważanych i wysoce cenionych w Austryi osobistości. A świat katolicki traci w nim pełnego zapału i poświęcenia pracownika. Kiedy w początkach lat siedemdziesiątych fale wrogiego Kościołowi i ludowi liberalizmu wezbrały nad całą monarchią austryacką, był on jednym z pierwszych, którzy w Styryi wywiesili flagę katolicko-konserwatywną i z entuzyazmem we wszystkich dalszych burzach i walkach wysoko ją dzierżyli. Jeszcze przed niewielu laty stał ks. Alfred na czele katolicko-konserwatywnego stronnictwa Styryi, wierny zasadom swym i gotów do wszelkich ofiar na ich ołtarzu.

Działalność swą, którą w latach siedemdziesiątych ograniczał tylko do sejmu styryjskiego, rozciągnął w końcu 1879 i na parlament i walczył tam dzielnie o prawa Kościoła i interesy katolickiego ludu. Jego inicyatywie zawdzięczać należy wystąpienie przeciw współczesnej liberalizującej a więc demoralizującej szkole, jego wpływom usunięcie niesnasek, które wybuchły w tonie prawicy.

Książę Alfred Liechtenstein był synem ks. Franciszka i Julii z hr. Potockich a urodził się 11 czerwca 1842. Jako dwudziestodwuletni chłopak wziął udział w wojnie szlezwicko-holsztyńskiej i w czasie jej uzyskał stopień rotmistrza. W r. 1873 stanął ks. Alfred na czele ruchu katolickiego w Styryi wraz z młodszym swym bratem Alojzym. Od tegoż roku był posłem na sejm, a w czerwcu r. 1879 wszedł do rady państwa. W parlamencie przystąpił naprzód do klubu prawego centrum (klub Hohenwarta) a rozwinął odrazu działalność żywą i zbożną w skutkach. Z działalności tej przedewszystkiem podnieść należy słynne wystąpienie w 1879 przeciw współczesnej szkole i agitacyę za szkołą wyznaniową, prowadzoną w początku lat ośmdziesiątych. Kiedy po secesyi Lienbachera utworzono klub centrum, zasłużonego księcia Alfreda wybrano przewodniczącym. We wrześniu 1886 śp. ks. Alfred złożył mandat i wszedł jako dziedziczny członek do izby panów, gdzie wkrótce stanął w rzędzie przewódców prawicy. Po dymisyi gabinetu hr. Thuna proponowano ks. Alfredowi utworzenie gabinetu, jednakże misyi tej nie chciał się on podjąć i hr. Clary wystąpił na widownię. Dnia 28 września 1903 wygłosił hr. Alfred Lichtenstein w izbie panów słynną mowę w sprawie jedności armii i jedności języka w komendzie.

Katolicki „Vaterland" oddaje pamięci zmarłego wielki hołd, — natomiast żydowska „N. fr. Presse" w artykule wstępnym, podnosi, że nie miał „on serca dla niemieckich (naturalnie żydowsko-liberalnych) ciężkich walk a patrzył tylko gdzie interes Kościoła. „N. fr. Presse" obecnie uważa za obowiązek patryotyczny poprzeć Rusinów, o śp. Alfredzie Lichtensteinie pisze atoli z ubolewaniem: „Widziało go się po stronie Czechów, Rusinów, Słowian — po stronie politycznych przeciwników Niemców". Słowa „N. fr. Presse" nie obniżą wielkości i potęgi duszy zmarłego, któremu cześć się należy!

Dr. Władysław Łebiński, redaktor „Dziennika Poznańskiego" umarł — jak nam telegrafują — w Poznaniu, przeżywszy lat 67. Skon jego jest ogromną stratą i dla prasy polskiej i dla społeczeństwa polskiego.

Odpowiedzi redakcyi. M. T. w Brzozdowcach. Trudno jest doradzać tak ryzykownego kroku. Małoby zresztą tej rady posłuchało. Wystawiać własne dzieci na niebezpieczeństwo dla niepewnej poprawy cudzych — mało matek się zgodzi.

Ruch artystyczno-literacki.

• **Teatr.** („W szponach" sztuka w 4 aktach Henryka Bernsteina). Wczorajszy wieczór w teatrze należał bezsprzecznie do tych, które na długo pozostają w pamięci widzów. Oklaski, jakimi witano i przyjmowano przez cały ciąg przedstawienia p. Żelazowskiego nie streszczały w sobie jedynie radości z powodu powrotu ulubieńca publiczności na scenę lwowską i uznania za znakomitą grę — były one także skonstatowaniem zapowiedzi nowej ery dla naszego dramatu, który pod kierownictwem tak wytrawnego i sprawnego reżysera pójść może właściwemi drogami a nie będzie się błąkał po bezprogramowych, dorywczych manowcach.

Sztuka grana wczoraj może niezbyt trafnie została wybraną. Ale modny Bernstein—to dziś firma. „W szponach" pięknej Antoniny Doulers szarpał się ujęty jej czarem dziennikarz Paweł Ignace i wielu innych młodych a nierozsądnych ludzi. Ale wpadł i zaplątał się w nie zupełnie Achiles Cortelon, człowiek starszy, znakomity francuski polityk i publicysta, człowiek, który całe życie dotychczasowe szedł pod sztandarem nowych prawd, „postępu", „rewolucyonizmu". Pod wpływem uroczej kusicielskiej Toto, którą pokochał ostatnią miłością, bardziej płomienną i trwałą, niż kochanie młodzieńcze, Achiles, już mąż Antoniny, schodzi na bezdroże. Toto chce rozgłosu i sławy, chce użyć życia i pić z czary ziemskich rozkoszy, jakie młodość i uroda dać mogą, a na to nie starczy majątku Cortelona. Dla zaspokojenia jej wybujałych, młodych żądz zrywa wiecznie zakochany Cortelon z dawnemi przekonaniami, staje się „reakcyonistą", sprzedaje swe słowa i czyny, wreszcie doszedłszy, dzięki sprytowi Antoniny, do fotelu ministeryalnego, ima się tzw. „brudnych interesów". A kiedy Toto, widząc schyłek jego powodzenia, patrząc na zbliżającą się katastrofę, opuszcza męża i ucieka z Leclerc'iem, najzaciętszym politycznym przeciwnikiem Cortelona, Achiles mimo, iż przejrzał podłotę duszy kusicielki, mimo, że patrzy już krytycznem okiem na prowadzenie się żony, nie przestał przecież ją kochać i z rozpaczy dostaje pomieszania zmysłów.

Oto w krótkości szkielet treściowy sztuki Bernsteina, która sprytnie i zgrabnie zbudowana, w założeniu i przeprowadzeniu obliczona jest na aplauz tej warstwy publiczności, dla której termina, jako to: anarchizm, socyalizm, powszechne prawo głosowania, rewolucya itd. są prawdami, nie wymagającemi dowodu, dla tej publiki, która gromadzi się na szumnych zgromadzeniach i demonstracyach, urządzanych pod fałdami czerwonej chorągwi. Typami szlachetnymi są naturalnie „towarzysze", rolę tzw. „szwarccharakterów" grają osobniki innych poglądów i przekonań, bardziej zachowawczych, a może i bardziej szczerych.

„W szponach" wyreżyserowane były znakomicie, dorównywały im tylko chyba co do ensemblu „Parodye miłości" Gorczyńskiego wystawione na scenie lwowskiej w początkach września. P. Żelazowski (Achiles Cortelon) dał kreacyę wykończoną w najdrobniejszych szczegółach, arcydzieło techniki aktorskiej. Pysznie grała Antoninę p. Trapszo-Chodowiecka, p. Dobrzańska w pierwszej większej roli dała dowód, że ma szczery, choć nieco surowy talent i dużą intuicyę aktorską. Pp. Jaworski, Wostrowski, Klimontowicz i inni w rolach mniejszych byli bardzo starannі. P. Karszo zachwycała urodą i kostyumem. Pytanie nasuwa się jednak, dlaczego aktor, grający Nathana mówił żargonem żydowskim z Zarwanicy, prawdopodobnie obcym wielkiemu paryskiemu finansiście. *Kasimierz Baranowski.*

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „W szponach" Bernsteina.
W sobotę popoł. „Uriel Akosta" — wieczorem „Andrzej Chenier".
W niedzielę popoł. „Lilla Weneda" — wieczorem „Tosca" Pucciniego. Występ p. Ruszkowskiej i Dianiego.
W poniedziałek „W szponach".
We wtorek „Andrzej Chenier".

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek „Szkoła".
W Sobotę „Lita et Compagnie" kom. w 1 akcie Al. hr. Fredry. „Piękna Mirandolina" (La Locandiera) kom. w 3 akt. K. Goldoniego.
W niedzielę o godz. 3. „Mąż z grzeczności" kom. w 8 akt. A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego (ceny zniżone) o godz 7. „Lita et Compagnie" i „Piękna Mirandolina".

Z KRAKOWA.

— Z Tow. Oświaty ludowej. Zarząd główny krak. Tow. oświaty ludowej założył we wrześniu br. nowe czytelnie w gminach: Leszczyna (Bochnia), Rajsko (Brzesko), Morawica (Kraków), Czajsowa (Mielec), Lgota (Wadowice), Rychwałd (Frysztat-Śląsk), przesyłając na ten cel 652 książek, wartości 456 k.

— W rozprawie przeciw spółce spekulantów fałszujących akcye zeznawał dziś jako świadek komisarz kryminalny z Berlina dr. Waldemar Müller; podał on szczegółowo, w jaki sposób odkryto fałszerstwa i przekonano się, że ich sprawcami są obwinieni. Świadek pokazywał przyniesione papiery wartościowe, opatrzone fałszywymi stempiami i pieczątkami.

Z WARSZAWY.

— Pp. Libicki, Dzierżanowski i Stawecki, członkowie zarządu Macierzy Szkolnej, skazani zostali administracyjnie na wyjazd za granicę.

— W Łodzi w tkalni Silbersteina po przerwie, spowodowanej morderstwem, podjęto wczoraj ruch. Do pracy przystąpiło 730 robotników. W kantorze pracuje uwolnionych z aresztu 35 osób personalu.

— W głośnej sprawie zbrojnego napadu 20 października zeszłego roku na pocztę pod Włocławkiem wydał obecnie sąd wojenny 6 wyroków śmierci.

Z POZNANIA.

— „Köln. Ztg." donosi, że kandydatem na katedrę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską jest ks. Mazarius z zakonu oo. Franciszkanów w Akwizgranie, autor polsko-niemieckiego spowiednika.

— Izba karna w Bydgoszczy skazała ks. wikarego Posadzego z Szubnia na miesiąc więzienia za to, że zakazał dzieciom odpowiadać po niemiecku podczas nauki religii. Poprzednia instancya skazała ks. wikarego na 50 marek grzywny, obecnie wskutek apelacyi prokuratora, podwyższono wymiar kary.

Z całego świata.

Wiedeń. Dzienniki przynoszą obszerne doniesienia o stanie zdrowia cesarza, stwierdzając, że stan nie daje wcale powodu do obaw; gorączki zupełnie nie ma. Cesarz przyjmuje codziennie sprawozdania, załatwia wszystkie bieżące sprawy. Niedyspozycyę cesarza odnoszą do zaziębienia podczas ostatnich manewrów. Obowiązki reprezentacyjne w ostatnim czasie przyczyniły się do zwiększenia niedyspozycyi kataralnej. Apetyt dobry. Jest wszelka nadzieja, że cesarz w krótkim czasie znów będzie mógł opuścić Schönbrunn.

Wiedeń. Wielki ks. Włodzimierz udał się do Sinaia (w Rumunii) w odwiedziny do króla rumuńskiego.

Budapeszt. Koło stacyi Frankstadt nastąpiło zderzenie pociągu pospiesznego nr. 903 z towarowym; kilka osób zabitych. Szczegółów brak.

Telegramy i telefonematy

z dnia 10 października 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 11 października:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona, stan pogody trwa równomiernie nadal.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń. Konferencye bar. Becka z przywódcami klubów dziś rozpoczną się. Dzisiaj zjawi się dr. Weisskirchner u prezydenta ministrów. Luegera z powodu jego stanu zdrowia br. Beck odwiedzi w ratuszu. Kramarz jest dzisiaj w Wiedniu spodziewany. Br. Beck zamyśla także z kierującemi osobistościami izby panów wejść w bliższe porozumienie.

Wiedeń. Prezydyum izby posłów nosi się z zamiarem wprowadzenia reform w rozkładzie czasu prac izby. Posiedzenia mają się odbywać we wtorki, środy, czwartki i piątki; rozpoczynać się będą o g. 10 rano i trwać nie dłużej jak do 3 pop. Czas od g. 3 do wieczora będzie oddany do rozporządzenia posłów, zaś od g. 7 w. zaczynają obradować komisye.

Zamierzona rekonstrukcya gabinetu.

Wiedeń. W kołach socyalno-chrześcijańskich utrzymują, że w kwestyi rekonstrukcyi gabinetu nie zapadło dotychczas żadne postanowienie.

Praga. „Bohemia" dowiaduje się z kompetentnego źródła, iż wieści o rekonstrukcyi gabinetu na razie nie posiadają aktualności, chociaż możliwą jest rzeczą, iż rekonstrukcya ta nastąpi w toku parlamentarnych rokowań ugodowych.

„Hlas Naroda" dowiaduje się, iż w czeskich kołach poselskich, utrzymuje się mniemanie, jakoby rekonstrukcya gabinetu dopiero po załatwieniu ugody z Węgrami miała zostać dokonaną. Czeskim kandydatem na ministra rolnictwa ma być bar. Rolsberg.

Reforma wyborcza na Węgrzech i demonstracya socyalistyczna.

Budapeszt. (Urzędowo). Minister spraw wewnętrznych hr. Juliusz Andrassy oświadczył pytającemu go współpracownikowi dziennika „Magyar Hirlap", że projekt ustawy o ogólnem prawie głosowania do sejmu węgierskiego, jest już w zupełności wygotowany. Jeśli program pracy Sejmu pozwoli, projekt ten przedłożony będzie jeszcze w tym roku Izbie, a mianowicie, o ile to będzie możliwe, podczas dyskusyi budżetowej (w grudniu). Rząd n i e u l e g n i e n a c i s k o w i t e r o r y s t y c z n e m u i n i e p r z y s p i e s z y zbyt swych przygotowań; z drugiej strony zaś rząd zdecydowany jest n i e d o p u ś c i ć d o ż a d n e g o a k t u g w a ł t u, i tym, którzy nie wezmą udziału w strajku, da wszelką ochronę.

Budapeszt (pryw.). Dziś rano rozpoczął się 24-godzinny strajk generalny, wywołany gorącą agitacyą socyalistyczną. W fabrykach i warsztatach praca została wstrzymana; sklepy, magazyny, kantory, jak również gospody i kawiarnie z wyjątkiem hoteli i restauracyj na dworcach kolejowych, zamknięto od dziś rana do piątku rano. Nie można niczego dostać; ani drzewa, ani węgla, nie ma również świeżego pieczywa, a mleko dostawiono tylko do tych domów, gdzie znajdują się małe dzieci.

Ruch atoli na miejskiej kolei elektrycznej i na kolejach żelaznych utrzymany, jak również odbywa się normalna praca w gazowniach i elektrowniach.

Mimo, że demonstracya, jak zapewniają wodzowie socyalistyczni, ograniczy się wyłącznie do wielkiego pochodu i zgromadzeń robotniczych, policya dla utrzymania spokoju i porządku poczyniła nader rozległe zarządzenia i została jej oddaną cała załoga wojskowa do dyspozycyi.

Budapeszt. Dziś od rana zbierają się socyaliści na ulicach z okazyi dzisiejszej demonstracyi. Sklepy zamknięte, w fabrykach i zakładach przemysłowych ruch ustał. O godz. 9 przedpołudniem rozpoczął się z placu Kolomana. Tiszy pochód. Liczbę uczestników pochodu obliczają na 50 do 60.000.

Budapeszt. Z wyjątkiem zakładów elektrycznych wszędzie pracę wstrzymano. Z wielu domów i balkonów powiewają chorągwie trójkolorowe z napisami: „Niech żyje powszechne prawo głosowania". Policya zarządziła rozległe środki ostrożności, cała załoga budapeszteńska jest w pogotowiu. Do koszar znajdujących się koło parlamentu przybył dziś rano pułk huzarów dla ewentualnej ochrony gmachu parlamentu. Przedpołudniem udała się deputacya do prezydenta sejmu Justha. Deputacya w pochodzie nie wzięła udziału... Z prowincyi nadchodzą depesze o spokojnym przebiegu demonstracyi. Do Budapesztu przybyli posłowie do rady państwa Schumeier i Winarsky z Wiednia, a z Belgradu przywódca tamtejszych socyalistów Stojanowicz.

Budapeszt. Na czele pochodu demonstracyjnego jechali członkowie komitetu wykonawczego stronnictwa socyalistycznego, potem goście zagraniczni, za nimi dwustu cyklistów, kapela grająca pieśni robotnicze. W pochodzie widać wiele czerwonych sztandarów i rozmaite napisy z żądaniem powszechnego głosowania.

Budapeszt. Pomimo, iż początek posiedzenia sejmu naznaczony był dopiero na godz. 12 w południe, już od rana panował w kuloarach ożywiony ruch. O 10 zebrało się wielu posłów. Deputacya socyalistów przybyła o godz. 11. Przyłączyli się do niej posłowie związku narodowościowego. Deputacya, złożona z 33 członków, udała się natychmiast do salonu prezydenta sejmu Justha. Przewodniczący deputacyi, Garbai, w dłuższej mowie wskazał na nędzę panującą w kraju, na rosnące wychodźctwo, które w ostatnich latach doszło do 300.000, dalej oświadczył, że winę obecnych stosunków ponosi w głównej mierze sejm węgierski, który nie ma zrozumienia dla potrzeb społeczeństwa.

Mowca zażądał od prezydenta sejmu, aby sprawa powszechnego głosowania przyszła jak najrychlej na porządek dzienny obrad izby poselskiej. W dalszym ciągu mowy podniósł przywódca deputacyi konieczność samodzielności Węgrów, zerwania wspólności z Austryą, wskazał na powszechne głosowanie zaprowadzone w Austryi, skutkiem którego parlament austryacki wzmógł(?) się w siły, jak to okazało się w rokowaniach ugodowych.

Prez. Justh oświadczył, że jako prezydent izby musi ograniczyć się do krótkiej deklaracyi i nie może wdawać się w polemikę. Stanowczo jednak musi się zastrzedz przeciw zarzutom stronniczości i przeciw zarzutowi, jakoby sejm zajmował się tylko interesami klasowymi a nie interesami całej ludności.

Po tych słowach rozległy się gromkie oklaski wśród obecnych w salonie posłów z stronnictwa niezawisłości.

Protesty ze strony członków deputacyi.

Prez. Justh: Jeżeli panowie nie chcecie mnie wysłuchać to oddalę się.

Przew. deputacyi Garbai: Panowie ze stronnictwa niezawisłości panu sekundują.

Justh: Nie potrzebuję niczyjego sekundowania.

Poseł Somogyi: Nie będziemy pytali socyalistów o pozwolenie.

Prez. Justh: Proszę o spokój. Co się tyczy mojej deklaracyi, wyrażam przekonanie, że obecnie rząd i każdy członek parlamentu, wolny od wszelkiego teroryzmu z zewnątrz, znajdą odpowiednią drogę, ażeby sprawę powszechnego głosowania rozwiązać dla dobra kraju. Oklaski wśród posłów.

Następnie członkowie deputacyi odeszli.

Posiedzenie zamknięto, następne jutro.

Budapeszt. Po deputacyi socyalistów przybyła do prez. Justha deputacya robotników chrześcijańsko społecznych, która wyraziła nadzieję, że powszechne prawo głosowania wkrótce zostanie uchwalone i zaprotestowała przeciw teroryzmowi robotników socyalistycznych.

Prez. Justh dziękował za wyrazy zaufania, oświadczając, że ma nadzieję, iż wszystkie te ważne sprawy będą w zadowalający sposób załatwione.

Budapeszt. Węgierska izba posłów. Na początku posiedzenia zawiadamia prezydent, że poseł Mezőssy wniósł naglącą interpelacyę w sprawie powszechnego prawa wyborczego.

Wielka wrzawa, burzliwe okrzyki i „precz" na lewicy.

Prezydent oświadcza, że nie uznaje nadzwyczajnej nagłości tej interpelacyi i wskutek tego nie udzieli mowcy głosu na dzisiejszem posiedzeniu.

Na żądanie Mezőssego, który odwołał się do izby, odbywa się głosowanie, w którem izba większością głosów odmawia życzeniu Mezőssego.

Za wnioskiem tego posła głosowali tylko posłowie związku narodowościowego i demokraci. Chorwaci opuścili salę.

Prez. ministrów Wekerle proponuje, by na następnem posiedzeniu odczytano reskrypt królewski, zamykający tę sesyę, a otwierający następną sesyę.

Zagrzeb. Dziś rozpoczął się 24-godzinny strajk generalny, jako demonstracya na rzecz czteroprzymiotnikowego prawa głosowania. Ponieważ chrześcijańsko-socyalni robotnicy odmówili wzięcia udziału w strajku, zachodzi obawa starć między socyalistami a stronnictwem chrześcijańsko-socyalnem.

Niepokojące pogłoski.

Wiedeń. Odwołanie audyencyi prezesa ministrów węgierskich dra Wekerlego u cesarza wywołało wielki niepokój. Krążą wiadomości o pojawieniu się nowych trudności ugodowych, z drugiej zaś strony zjawiły się wiadomości o pogorszeniu się stanu zdrowia cesarza.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt" donosi, że cesarz cierpi na zapalenie oskrzeli połączone z gorączką. Wczoraj gorączka była dość znaczną.

Z pod ucisku pruskiego.

Berlin. Według projektu nowego prawa o zgromadzeniach, które w najbliższym czasie będzie przedłożone parlamentowi Rzeszy, wszelkie zebrania, na których rozprawy prowadzone będą w języku nieniemieckim, będą zakazane.

Francya i Niemcy.

Paryż. „Matin" z upoważnienia ogłasza, że wiadomość o ewentualnem dopuszczeniu oficyalnego notowania niemieckich papierów wartościowych na giełdzie paryskiej, jest nieprawdziwa.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 10 października.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa

Pszenica gotowa od 11·60 do 11·80, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·60 do 10·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·80 do 7·00. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10·00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·25 do 54·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·25 do 34·50.

Usposobienie: niezmienione, obroty znaczne.

Z targów handlowych.

Wiedeń 9 października. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 61·60 do 62·—

Tendencya: niezmieniona.

C u k i e r: Rannada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

N a f t a galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach, K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

114

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Posłała po pannę Janinę i zrobiła straszną scenę; a Jack Stepney i Herbert Melson, bo i oni tam byli, powiedzieli pannie Janinie, że Bertie groził, iż się ożeni z jakąś okropną kobietą, której go Ned przedstawił i że nie mogą nic na to poradzić, bo jest już pełnoletni i ma swoje własne pieniądze. Możesz sobie wyobrazić co się działo z biedną panną Janiną... przyszła do mnie natychmiast, myśląc, że gdybym znalazła dla niej zajęcie, zarobiłaby tyle, iż mogłaby spłacić długi Neda i wysłać go... obawiam się, że ona nie ma nawet pojęcia, ile czasu potrzebowałaby na zapłatę jednego wieczoru spędzonego przez Neda na grze w bridgea. Gdy powrócił z wycieczki jachtem, był strasznie zadłużony... nie mogę zrozumieć, dlaczego wydał o tyle więcej pieniędzy pod wpływem Berty, niż pod wpływem Carry; a ty?

Lily poruszyła się niecierpliwie na to pytanie.

— Moja droga Gerty, ja rozumiem zawsze jak ludzie mogą wydawać o wiele więcej pieniędzy... ale nigdy, jak mogą wydać mniej!

Odpięła futro i zasiadła w fotelu Gerty, która zajęła się przyrządzeniem herbaty.

— Ale cóż one mogą robić... te panny Silverton? Jak one zamierzają pracować na utrzymanie? — spytała, świadoma, że odcień rozdrażnienia nie znikł z jej głosu.

Był to ostatni temat, któryby była poruszyła w rozmowie — nie obchodziło jej to w istocie wcale — ale ogarnęła ją nagle ciekawość, jak też te dwie bezbarwne, wylękłe ofiary doświadczeń sentymentalnych młodego Silvertona sprostają twardej konieczności, która zaglądała już w jej własne progi.

— Nie wiem... postaram się znaleźć coś dla nich. Panna Janina czyta głośno bardzo ładnie... ale to tak trudno znaleźć kogoś, któryby chciał, żeby mu czytano. A panna Anna maluje trochę...

— O, wiem... kwiaty jabłoni na bibule, właśnie to samo, co ja wkrótce robić będę! — zawołała Lily, zrywając się z gwałtownością, która zagroziła zniszczeniem wątłemu stolikowi z herbatą.

Lily pochyliła się, żeby podtrzymać filiżanki, poczem opadła znów na fotel.

— Zapomniałam, że tu nie ma miejsca na takie wybryki... jak to przyzwoicie trzeba się zachowywać w ciasnocie! O, Gerty, ja nie jestem stworzona na kobietę dobrą i moralną! — westchnęła.

Gerty podniosła stroskane spojrzenie na jej bladą twarz, w której oczy świeciły szczególnym, wynikającym z bezsenności blaskiem.

— Lily, wyglądasz na strasznie zmęczoną; napij się herbaty i pozwól, że ci podam poduszkę, żebyś się oparła.

Miss Bart przyjęła filiżankę herbaty, ale ale odsunęła poduszkę niecierpliwym ruchem.

— Nie dawaj mi tego! Nie chcę się opierać... położę się spać, jak zechcę.

— Owszem, moja droga, choćby zaraz. Będę cicha, jak mysz — nalegała Gerty łagodnie,

— Nie... nie; nie bądź cicha; mów do mnie... rozbudzaj mnie! Nie śpię w nocy, a popołudniu ogarnia mnie straszna senność.

— Nie sypiasz w nocy! Od kiedy?

— Nie wiem... nie pamiętam. — Wstała i postawiła pustą filiżankę na tacce. — Proszę jeszcze herbaty; ale mocniejszej; jeśli się teraz nie rozbudzę, będę miała znów okropne przywidzenia w nocy... poprostu okropne!

— Ale będą jeszcze straszniejsze, jeśli wypijesz za dużo herbaty.

— Nie, nie... daj herbaty i proszę cię, nie praw morałów — odparła Lily rozkazująco. Głos jej miał ton niebezpieczny i Gerty zauważyła, że ręka, wyciągnięta po drugą filiżankę, drżała.

— Wyglądasz tak mizernie... jestem pewna, żeś chora...

Miss Bart drgnęła i postawiła filiżankę.

— Co? mizernie wyglądam? — Wstała i podeszła śpiesznie do małego zwierciadła nad biurkiem. — Co za szkaradne lusterko... całe porysowane i zupełnie ślepe. Każdy wyglądałby w niem jak trup! — Odwróciła się, spoglądając na Gerty żałosnym wzrokiem. Ty gapiątko kochane, dlaczego mówisz mi takie okropne rzeczy? Dosyć powiedzieć komuś, że jest mizerny, żeby go doprowadzić do choroby! A wyglądać mizernie to znaczy wyglądać brzydko. — Schwytała Gerty za ręce i pociągnęła ją do okna. — Ostatecznie, wolę wiedzieć prawdę. Spojrzyj mi prosto w oczy, Gerty i powiedz prawdę: czy ja już jestem zupełnem straszydłem?

— Jesteś teraz zupełnie piękna Lily; oczy ci się błyszczą i dostałaś nagle takich rumieńców...

— A.. więc byłam blada... trupio blada, gdym weszła? Dlaczego nie mówisz mi otwarcie, że jestem ruiną? Oczy moje błyszczą się teraz, bo jestem zdenerwowana... ale rano wyglądają jak z ołowiu. I widzę zmarszczki zarysowujące się na mojej twarzy... zmarszczki, wynikające z kłopotów, zawodów i porażki! Każda bezsenna noc zostawia nową... a jakże ja mogę spać, skoro muszę myśleć o takich okropnych rzeczach?

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski)

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola). Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
		Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk. (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·50	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3·55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“.

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Resztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.